Nr 11. Kraków, dnia 17 marca 1918 r. Rok VI

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rozbicie Koła polskiego.

W polityce polskiej zaszedł w ubiegłym tygodniu w Wiedniu zwrot, który do głębi poruszył całe społeczeństwo polskie. Pod naporem konserwatystów i demokratów, pod wpływem gróźb ze strony rządu, podzielił się nawet zwarty klub posłów ludowych podczas głosowania nad zgłoszonym przez żyda dra Grossa wnioskiem, aby Koło polskie podczas głosowania nad budżetem w Izbie posłów, wyszło za drzwi, wskutek czego zapadła uchwała, zgodna z wnioskiem dra Grossa. Skutek był ten, że **podczas głosowania w Izbie posłów** Koło polskie, po złożeniu przez hr. Baworowskiego, jako wiceprezesa Koła, deklaracyi, napisanej przez żyda, posła Loewensteina, **gremialnie opuściło salę posiedzeń parlamentu. Pozostali w niej tylko posłowie socyalistyczni**, którzy natychmiast po uchwaleniu wniosku dra Grossa **zgłosili swoje wystąpienie z Koła Polskiego, oraz posłowie ludowi: Wincenty Myjak i Kubik**, którzy głosowali przeciwko budżetowi i przeciwko nowej sześciomiliardowej pożyczce na wojnę. — **Posłów Dyłę i Bombę wyprowadzili przemocą posłowie demokratyczni.** Dzięki temu, budżet, zarówno jak uchwalenie nowej pożyczki wojennej, przeszło ogromną większością, aczkolwiek nie ulega wątpliwości, że i budżet i pożyczka tak, czy tak, byłyby przeszły. Co gorsza, o uchwale swojej prezydyum Koła nie uważało za wskazane zawiadomić prezydyum Klubu czeskiego i południowo słowiańskiego, do czego było zobowiązane, wskutek czego te wątłe nici, zadzierzgnięte dopiero między Polakami, a innymi Słowianami, zostały, jak na razie, zupełnie zerwane.

W ten sposób Koło polskie uratowało państwo od katastrofy, rząd od upadku. Rząd dostał budżet, państwo pożyczkę na dalsze prowadzenie wojny —

prezydent ministrów, Seidler, otrzymał najwyższy order, jaki w państwie istnieje, **Galicya nie dostała dosłownie nic, Koło polskie zaś skompromitowało się wobec stronnictw słowiańskich i naraziło się na drwinki i kpiny ze strony Niemców**, którzy się przekonali, że Koło w takim stanie, w jakim ono się obecnie znajduje, nie jest wręcz zdolne do żadnej opozycyi, że potrafi wprawdzie groźnie krzyczeć, ale to krzyczenie jest tylko kiwaniem palcem w bucie, bo w rezultacie Koło przyjdzie zawsze do rządowego żłóbka, choćby nawet w niem zamiast owsa były trociny, kamienie lub jeszcze coś gorszego.

Nad wytworzeniem tej sytuacyi w Kole pracowali konserwatyści i żydzi. Nie mówimy o demokratach, bo nimi rządzą żydzi i to właśnie to największe machery kołowe. Uciekli się oni aż do tego, że spowodowali prośbę prezydyum Koła polskiego o audencyę u cesarza, a obawiając się, czy to naprawdę poskutkuje, wywołali **groźby ze strony rządu**, idące bardzo daleko, a więc groźbę zawieszenia stanu wojennego nad Galicyą, groźbę podziału Galicyi na ukraińską i polską, ba, nawet groźbę wstrzymania wypłaty zasiłków wojskowych. Groźby te podziałały na wszystkie stronnictwa istotnie opozycyjne; nic dziwnego, że oddziałały i na Klub posłów ludowych, zwłaszcza na żywioły bardziej umiarkowane. Najmiarodajniejszą była groźba zamknięcia parlamentu, a tem samem rozszalenia się na nowo rządów soldateski, czego przedewszystkiem obawiali się reprezentanci ludu. To wywołało podzielenie się posłów ludowych przy głosowaniu nad wnioskiem dra Grossa w Kole.

Natychmiast prawie po uchwaleniu budżetu przyszło otrzeźwienie. Socyaliści, jak już zaznaczono, wystąpili z Koła, natychmiast potem **zgłosili swoje wystąpienie narodowi demokraci.** Prezydyum Polskiego Stronnictwa Ludowego postanowiło na przyszły tydzień zwołać **Radę Naczelną stronnictwa** i po zasięgnięciu jej zdania postąpić wedle jej wskazówek. Nie ulega wątpliwości, że **Rada Naczelna oświadczy się za natychmia-**

stowem wyjściem posłów ludowych z Koła polskiego. Tak więc w Kole pozostaną najwyżej za tydzień tylko konserwatyści i żydzi, oraz ich demokratyczni poplecznicy.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło. Koło polskie w tej formie, w jakiej dotąd istniało, było właściwie instytucyą, nie odpowiadającą ani potrzebom kraju, ani dążeniom narodu. Stronnictwa, idące naprawdę po linii pragnień i dążeń narodu, miały zawsze związane ręce nietykalną solidarnością Koła, uznaną za narodową świętość. Solidarność ta była dobrą, gdy Koło walczyło w czasach pokojowych tylko o sprawy gospocze. Gdy burzliwe dzieje czasu zmiotły sprawy gospodarcze z powierzchni, a wysunęły się sprawy polityczne pierwszorzędnej wagi, Koło przedstawiało obraz dwóch rzek, płynących w przeciwnych kierunkach, trzymanyc hjednak na uwięzi osławioną solidarnością. Musiało przychodzić do gwałcenia jednych stronnictw przez drugie. Że w tej konstrukcyi Koło długo utrzymać się nie mogło, to nie ulegało wątpliwości. Ostatnie zajścia, kiedy Koło po poruszeniu całego narodu zrejterowało na całej linii dzięki terrorowi konserwy i żydów, przeciąły wrzód, który dawno ropiał. Koło w najbliższym czasie przestanie istnieć jako takie, bo z chwilą, gdy w niem nie będzie ludowców, narodowych demokratów i socyalistów, nie będzie Koła polskiego.

Wreszcie zaznaczyć musimy, że zajścia ostatnie, jeśli chodzi o stronni two ludowe, były epizodem, który w niczem nie narusza zasadniczej linii politycznej Polskiego Stronnictwa Ludowego, wytkniętej przez Radę naczelną i linii politycznej klubu posłów ludowych.

O sojusz ze Słowianami.

Lutynia Polska, w marcu.

Kto na kresach śląsko-morawskich przeczytał „Piasta“ numer 9, a w nim na pierwszej stronicy artykuł: „Nowa oryentacya“, ten z radością powitał myśl porozumienia się wszystkich Słowian w Austryi. Jakie z tego możemy mieć korzyści w całem państwie, a szczególnie tu, na kresach śląsko-morawskich, na tym wale obronnym polskiego narodu, o tem dużo dałoby się napisać. Zawsze nasi bracia Czesi zarzucali nam i całkiem słusznie, że my na kresach umiemy tylko bronić „Deutschnacyonału“, a zdradzamy zawsze interesy słowiańskie, że kujemy sobie samym kajdany, w które nas potem zakują, co się już, niestety, sprawdziło...

Jest prawdą, żeśmy nadskakiwali Niemcom, żeśmy zdradzali wspólne interesy słowiańskich ludów, żeśmy zawsze szli na lep Niemców, a ci nam zawsze obiecywali gruszki na wierzbie, co najlepiej umiał dowieść br. Czernin. Prawdą też jest, żeśmy tutaj prędzej z Niemcami przychodzili do porozumienia, niż z Czechami, ale to było winą nie Czechów, lecz naszą, bośmy nie chcieli zrozumieć naszych braci Czechów, tylko słuchaliśmy judaszowskich podszeptów Niemców, którzy nam zawsze źle radzili i co lepszego dla siebie zabierali. Niemcy dobrze wiedzieli, że jeżeli Polacy i Czesi na Śląsku razem pójdą, to Niemcy raz na zawsze stracą tam grunt pod nogami i ich kreciej robocie będzie koniec, a tego Niemcy zawsze się bali i mieli zawsze coś, czemby poróżnić słowiańskie narody, co się im zawsze udawało. A myśmy nie mogli postępować inaczej, bo nasi przywódcy narodowi nam to ukazywali i przez lat 60 wspierali w austryackim parlamencie Niemców, a to za ordery i fraki ministeryalne, z czego naród nie miał żadnej korzyści, tylko szkodę, bo korzyść mieli tylko Niemcy i jednostki ze społeczeństwa polskiego, żądne fraków i orderów.

Teraz całe społeczeństwo polskie, a przedewszystkiem my tu, na kresach, żądamy od Koła polskiego, by się złączyło ze stronnictwami słowiańskiemi w parlamencie austryackim, by przez to położyło podwaliny czesko-polskiej zgody na Śląsku i to bez względu na to, co się stać może z parlamentem. Ludy słowiańskie, a zwłaszcza my, Polacy, na tem zyskamy; jeżeli pójdziemy zawsze razem i złączonemi siłami przeciw przemocy niemieckiej, to prędzej zrzucimy jarzmo niewolnika ze siebie.

Dalej żądamy od Koła polskiego, by się lepiej interesowało ludem roboczym na Śląsku, by nam pomogło do podniesienia ducha narodowego, do podniesienia płacy i stosunków życiowych, byśmy naszą młodzież mogli wychowywać w duchu narodowym, by z tej naszej młodzieży stali się później prawdziwi szermierze narodowi.

Kochani czytelnicy, czas już przebudzić się z letargu i upomnieć się o swoje prawa człowieka, bo czyż to natura stworzyła jednych wolnymi, a drugich niewolnikami? Po sprawiedliwości wolność należy się wszystkim. Od tego nie odstąpimy i do tego dążyć będziemy,

Na Śląsku jest polski lud. To prastara ziemia Piastowa. „Nie damy, by nas zniemczył wróg! Tak nam dopomóż Bóg!“

Józef Orszulik górnik.

Sprawy polskie.

Sprawa polska weszła w ostatnich czasach w okres dla narodu naszego niesłychanie przykry i ciężki. Austro-Węgry, na które większość polskiego narodu stale liczyła, zawiodły w zupełności. W Brześciu Litewskim nie kto inny, tylko przedstawiciel Austro-Węgier, nieprzymuszony niczem,

oderwał szmat ziemi polskiej, okupiony męczeńską krwią polskich chłopów, od tego Królestwa Polskiego, którego nienaruszalność granic same Austro-Węgry gwarantowały, i którego zresztą nikomu kawałkować nie wolno na podstawie traktatu wiedeńskiego. Zaraz po układzie pokojowym w Brześciu Litewskim pojawiły się już jaskółeczki, zwiastujące Polakom nowe okrojenie Królestwa, mianowicie od zachodu, tym razem na rzecz Niemiec. Jedyną naszą pociechą jest to, że przecież likwidacyi wojny europejskiej nie będą przeprowadzać ani Sewriuki, ani Troccy, ani też Czerniny i Kühlmany.

Ponad wszystkiem w Polsce góruje dzisiaj jeszcze ze zrozumiałych powodów sprawa ograbienia Królestwa Polskiego z Chełmszczyzny i Podlasia. Tłumaczenie rządu wiedeńskiego i berlińskiego, że nie można było odmówić Chełmszczyzny i Podlasia Ukrainie, bo to stanęłoby na przeszkodzie zawarciu pokoju z Ukrainą, okazało się zwyczajnem kłamstwem, bo Ukraińcy wcale Chełmszczyzny nie żądali, a zażądał jej tylko p. Was

silko, którego hr. Czernin zabrał ze sobą z Wiednia do Brześcia Litewskiego, jako reprezentanta Ukrainy. Protest całego narodu, zwłaszcza zaś energiczna postawa, jaką początkowo zajęło Koło polskie w Wiedniu, (Koło, które niestety potem się zupełnie cofnęło), skłoniły rząd wiedeński do ustępstw. Przyrzeczono sprawę Chełmszczyzny i Podlasia zbadać przy pomocy mieszanej komisyi, która ma dopiero ustalić ostateczne granice. Skoro p. Sewriuk zgodził się odrazu na to, czego zażądał rząd wiedeński, to widocznie byłby zawarł pokój i zupełnie bez Chełmszczyzny,

Rozeszły się pogłoski, że w tej mieszanej komisyi, która ma ustanowić granice Ukrainy i Polski na Chełmszczyźnie, wyśle swoich przedstawicieli **Rada regencyjna**. Urzędowo ogłoszono w Warszawie, że wobec międzynarodowego charakteru sprawy polskiej Rada regencyjna dla ustalenia granicy państwa polskiego **może się układać tylko włącznie sama z przedstawicielami odnośnego państwa sąsiedniego**. W pismach hakatystycznych, tryumfających z powodu rozproszkowania Rosyi zapomocą żydów, przy omawianiu oderwania Chełmszczyzny wypowiedziano zupełnie jasno, o co właściwie Niemcom, bez względu na to, czy to były Czerniny czy Kühlmany, chodziło, gdy dokonywali w Brześciu nowego podziału Polski: o nic więcej, tylko o to, **by raz na zawsze poważnić między sobą Polaków i Ukraińców**, wskutek czego Ukraińcy musieliby zawsze wisieć przy Niemcach.

Akt brzeski wstrząsnął całym narodem polskim bez względu na kordony i stany. **Episkopat polski wystosował do papieża zbiorowe pismo**, w którem na podstawie statystyki i historyi wykazał krzywdę, jaką w Brześciu wyrządzono narodowi polskiemu i polskiemu ludowi, który krwią swoją bronił wiary katolickiej, a teraz przez przedstawiciela arcykatolickiego państwa austryackiego został wydany na łup schizmatyckich Ukraińców.

Zabór pruski, a więc **Poznańskie, Sląsk i Prusy zachodnie, wystąpiły wspólnie z protestem przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny**. Wszystkie polskie pisma, stowarzyszenia i instytucye w tym zaborze zaprotestowały wobec Boga, historyi i trybunału narodów przeciwko temu nowemu podziałowi Polski. Kiedy p. **Seyda** zabrał w sejmie pruskim głos, aby wygłosić protest Polaków zaboru pruskiego, zacietrzewieni **junkrzy hakatystyczni** rozpoczęli niesłychaną burdę **i nie pozwolili mu protestu odczytać**. Protest ten jednak zgłosił w parlamencie niemieckim pos. **Seyda**, **wykazując perfidyę dyplomacyi państw centralnych**, w **komisyi głównej parlamentu niemieckiego protest taki zgłosił pos. Trąmpczyński**, który z dokumentami w rękach udowodnił, że niemiecka komenda na wschodnim froncie wypuściła już w kwietniu 1917 roku jeńców, pochodzących z owej rzekomej Ukrainy, dała im środki i fantastyczne ubrania, kazała ich żywić w kantynach wojskowych i uprawiać agitacyę ukraińską właśnie na Chełmszczyźnie, przyczem nakazała im, **aby namawiali lud do wyrżnięcia polskich właścicieli ziemskich i księży;**

Wreszcie zabrał w tej sprawie głos w parlamencie pos. ks. Stychel, który w druzgocącej mowie wykazał ohydę traktatu brzeskiego, opartego na zasadzie, że narodami można poprostu handlować. Naturalnie w parlamencie niemieckim protesty polskich posłów były wołaniem na puszczy, bo parlament ten cały, nie wyłączając socyalistów, dawno zapomniał o wzniosłych hasłach Wilsona, na które się nie tak dawno godził i rozumie „pokój bez zaborów" tylko w taki sposób, w jaki to uczyniono w Brześciu Litewskim. Na jednem z późniejszych posiedzeń parlamentu pos. **Trąmpczyński** wystąpił ostro przeciw postępowaniu Niemców w Królestwie i w zaborze pruskim, stwierdzając, że **w Poznańskiem i na Śląsku traktuje się naród polski jako skazany na wymarcie.**

O istotnym nastroju w Prusiech wobec sprawy polskiej świadczy fakt, że **związek hakatystów** uchwalił rezolucyę, wzywającą do **najenergiczniejszej akcyi przeciwko Polakom w zaborze pruskim**. W sejmie pruskim w dyskusyi nad budżetem hakatystycznej komisyi kolonizacyjnej oświadczył pos. **Seyda** imieniem Koła polskiego, że rząd pruski odrzucił narodowe żądania Polaków i przedłożył im program, który wszystkie polskie stronnictwa i warstwy ludności bez wyjątku odrzuciły. Zaznaczył, że **kanclerz Niemiec zapowiedział znowu okrojenie Królestwa Polskiego od zachodu.** — Stwierdził wreszcie, że **Polacy nigdy nie uznają za prawny traktat, zawarty w Brześciu.** Na to oświadczenie zerwała się burza w tym hakatystycznym, słowianożerczym sejmie. Rozmaite słowianożerce domagały się od rządu zrobienia wszystkiego, **by raz z Polakami w Poznańskiem skończyć.** Przedstawiciel rządu zdobył się na niebywałą bezczelność, oświadczając dosłownie: „Poseł Seyda przedstawił się tu jako **przedstawiciel narodu polskiego w Prusiech. Nie znam takiej firmy. Znam tylko posłów pruskich. Mogą oni mówić językiem polskim, lecz niema mowy ani pod względem prawnopaństwowym, ani narodowym o tem, by naród polski tutaj w Prusiech był reprezentowany.**"

Tak więc **rząd pruski wogóle nie uznaje istnienia Polaków** poza Królestwem Polskiem. Polacy w Poznańskiem albo się muszą stać Prusakami, albo pruski rząd ich wytępi.

Wszystko to jest skutkiem niesłychanego **wzmożenia się wpływów pruskich generałów.** Wpływy te przejawiają się ostatnio i w Wiedniu. **Organ wysokich wojskowych wiedeńskich, „Danzers Armeezeitung" wystąpił onegdaj niesłychanie ostro przeciw Polakom, zwłaszcza zaś przeciw wskrzeszaniu państwa polskiego**, udowadniając, że Austro-Węgry mają interes tylko w popieraniu Ukrainy, bo zadaniem Austryi jest tępienie wszelkich powrotów historycznych państw. Że takie zdania wygłasza się w Berlinie, to nas nie dziwi. Ale żeby zdania takie głosiło się w organie wojskowości austryackiej,

Tak się przedstawia sprawa Polski wśród mocarstw centralnych. Hakatystom i wpływowym kołom wiedeńskim **idą na rękę galicyjscy Rusini**,
się przed rzucaniem nawet oszczerstw na Polaków, byle się tylko przychlebić Prusakom. Rusini gniewają się na rząd, że w sprawie Chełmszczyzny nie uznał traktatu, **zawartego w Brześciu, za ostateczny.** Usiłowali we Lwo-

wie i w Stanisławowie urządzić wielkie obchody ukraińskie, które się jednak zupełnie nie udały. Wobec tego chwycili się nowych środków; mianowicie **w powiatach nadwórniańskim i stanisławowskim rozpuścili agitatorów** pomiędzy nieuświadomionych chłopów ruskich, **nawołując ich do „rizania Lachów"**. Podnoszą przytem ustawicznie swoje prawa do Chełmszczyzny, choć dobrze wiedzą, iż z Chełmszczyzną mają tylko jedno wspomnienie: gdy popi carscy nie mogli torturami zmusić chłopów polskich do nawrócenia ich na prawosławie, to rząd carski zaprosił ukraińskich popów z Galicyi, którzy się okazali najgorszymi dręczycielami tej polskiej ludności, broniącej wiary.

Armia polska, pozostająca pod dowództwem generała Dowbór-Muśnickiego, znalazła się po ponownem rozpoczęciu kroków wojennych przez Niemców przeciw bolszewikom, w tarapatach. Ostatecznie dnia 25 lutego przyszło **między Muśnickim a komendą niemiecką do układu**, na podstawie którego **polski korpus uznany został za wojsko neutralne**, mające operować między Dnieprem od Mohylowa aż do ujścia Berezyny i koleją Słuck-Grodziniec. Korpus polski miał walczyć tylko w razie, jeśliby był na tym terenie napadnięty i miał podlegać niemieckiej komendzie, o ile w odparciu napadu brałyby udział wojska niemieckie. **Muśnicki zobowiązał się opróżnić Mińsk**, oddać wszystkie magazyny i zapasy Niemcom, zabezpieczyć kolej, którą Niemcy mieli wykorzystywać, oraz **czuwać nad wszystkimi magazynami w Żłobinie, Mohylowie i okolicy**. Co się stało z generałem Muśnickim i jego armią, po ostatecznem zawarciu pokoju w dniu 5 marca, niewiadomo. Delegaci Muśnickiego, którzy przybyli do Warszawy, oddali korpus Muśnickiego na usługi Rady Regencyjnej, za co Rada Regencyjna złożyła im publiczne podziękowanie. Wdrożone były rokowania, oczywiście z generał-gubernatorem Beselerem, w jaki sposób wojska Muśnickiego stać się mają, po zawarciu pokoju, kadrą dla przyszłej armii polskiej. Muśnicki chciał podobno wkroczyć z tą armią do Królestwa i kadry stworzyć odrazu. Na to jednak Niemcy się nie zgodzili.

Odnośnie do wojska polskiego wogóle **Niemcy zaczynają się odnosić obecnie życzliwiej**, niż przedtem. W Warszawie zaś przeważa obecnie prąd, by jakąś armię stworzyć. Rada Regencyjna ma zarządzić nawet **częściową rekrutacyę**, o ile, oczywiście Niemcy pozwolą. Gdyby pozwolono Muśnickiemu na wkroczenie do Królestwa i gdyby armię tę zasilono poborem rekruta, to Polska mogłaby odrazu mieć jakie ćwierć miliona wojska. Jak się ta sprawa rozwinie, nie wiadomo. Stwierdzić jednak należy, że Niemcy w Warszawie stale podkopują powagę Austryi i chcą się wysunąć na pierwszy plan. Pewne koła, które dawniej wchodziły w skład Rady Stanu, rozpoczęły nawet **agitacyę za powołaniem na tron Królestwa Polskiego jednego z synów cesarza Wilhelma.**

Rada Regencyjna wysłała do Wiednia i Budapesztu trzech swoich mężów zaufania. Byli oni przez dwa tygodnie w obu naddunajskich stolicach, powrócili jednak, jak donoszą z Warszawy, tylko z dużym zapasem... dobrych słów. **Na Węgrzech** coprawda, uwydatnia się w ostatnich czasach **zwrot w sprawie polskiej**. Gdy się okazało, że republika ukraińska nie kryje się z tem, iż dąży do zjednoczenia Ukraińców w monarchii austro-węgierskiej, że będzie bardzo pilnie czuwać nad tem, aby Ukraińcy z Galicyi, Bukowiny i północnych Węgier mogli złączeni mieć zapewnioną swobodę rozwoju, na Węgrzech obudziły się naraz wielkie sympatye dla sprawy polskiej. Wybitny mąż stanu węgierski, hr. Andrassy, zamieścił w polakożerczej wiedeńskiej gazecie „Neue Freie Presse", artykuł, trochę coprawda bałamutny, ale w każdym razie stwierdzający, że z jego, węgierskiego punktu widzenia, **sprawa polska jest dla Austro-Węgier donioślejsza od ukraińskiej**, że interes Polski jest interesem Austro-Węgier i że życzeniem monarchii powinno być, aby granica Polski była granicą Austro-Węgier. Andrassy stwierdza, że monarchia nie powinna pozwolić na żadne podziały Polski, powinna natomiast przeć do połączenia Królestwa i Galicyi, bo w przeciwnym razie sprawa polska będzie rozwiązana bez monarchii i wbrew jej interesom.

Do Berlina wyjechali na własną rękę osławieni już w Tymczasowej Radzie Stanu „politycy", hr. Ronikier i p. Studnicki, oraz ks. Maciej Radziwiłł. Odbyli oni tam konferencye z delegatami głównej komisyi niemieckiego parlamentu i powrócili do Warszawy z projektem oświadczenia, które mają przedłożyć do podpisu wszystkim stronnictwom, oświadczenia, mającego na celu **prusko-polskie rozwiązanie sprawy polskiej.** W oświadczeniu tem powiedziano, że Polacy chcą szukać podstawy do istotnego porozumienia z narodem niemieckim, chcą politycznego i gospodarczego sojuszu z państwami centralnemi, natomiast żądają zapewnienia granic Królestwa, zorganizowania silnej narodowej armii i wzrostu polskiej administracyi. Za to Polacy **wyrzekają się Poznańskiego, Śląska i Galicyi, Niemcy zaś gotowi są za to odciąć z Królestwa Polskiego tylko północną część gubernii suwalskiej.** Jeśli pp. Ronikiery, Studniccy i insze Radziwiłły sądzą, że na to stronnictwa polskie w Królestwie się zgodzą, to się **grubo mylą. Zapytać jednak się godzi, jakiem prawem** śmią rozmaite wartogłowy występować w Berlinie imieniem narodu! Widocznie działa tu przykład Rosyi z ostatnich czasów. Ma Rosya swoich Trockich i Leninów, ma Galicya swoich Bobrzyńskich i Bilińskich, ma i Królestwo swoich Ronikierów i Studnickich. Zaiste, biedny jest nasz naród...

Jeśli wreszcie chodzi o tamtą stronę frontu, to zaznaczyć należy, że angielski minister spraw zagranicznych, **Balfour, wystąpił ostro przeciw oddarciu Chełmszczyzny od Królestwa** i w parlamencie angielskim oświadczył, że pokój, zawarty w Brześciu kosztem Polski, jest najlepszym dowodem, jak Niemcy w praktyce stosują uznaną przez siebie zasadę praw narodów. Dodać wreszcie trzeba, że akt w Brześciu i oderwanie Chełmszczyzny skłoniły nawet **socyalistów angielskich**, którzy w sprawie polskiej zajmowali dotąd stanowisko obojętne, do bezwzględnego **oświadczenia się za zjednoczoną, niepodległą Polską z dostępem do morza** i za prowadzeniem wojny choćby przez lata jeszcze aż do ostatecznego zwycięstwa nad Niemcami.

O podziale ziemi.

Napisał *Dr Franciszek Bujak*, prof. Uniw. Jagiellońskiego.

(Ciąg dalszy).

V. Czy równy podział ziemi będzie sprawiedliwy?

Jeżeli ludzie domagają się równego podziału ziemi, pochodzi to stąd, że obecny podział ziemi uważają za niesprawiedliwy. Z tego jednak wynika, że ten równy podział musi być naprawdę sprawiedliwy, bo nie można wypędzać dyabła Belzebubem, nie można w żaden sposób obronić wprowadzania jednej niesprawiedliwości na miejsce innej. Najważniejszem tu pytaniem jest: jacy ludzie byliby uznani za uprawnionych do otrzymania równego działu w ziemi. Ogólne to pytanie rozpada się na ogromne mnóstwo szczegółowych pytań, a każde z nich przynosi z sobą nową wątpliwość, nową niejasność. Zrozumiałe jest, że dzieci i wogóle niedorośli, którzyby ani sił, ani głowy do należytej uprawy ziemi nie mieli, nie mogliby być uprawnieni do otrzymania działu. Jedynie tylko dorośli, powiedzmy, pełnoletni, byliby uprawnieni do tego. Ale z tego zaraz wyrasta nowe pytanie, czy uprawnionymi mają być tylko mężczyźni, czy też i kobiety. O ile nieuwzględnianie kobiet zamężnych byłoby usprawiedliwione, o tyle zupełnie inaczej się przedstawia sprawa kobiet pełnoletnich niezamężnych, których przecież i wśród ludności rolniczej nie brak. Chyba tym kobietom należałyby się po sprawiedliwości działki, bo inaczej byłyby one skazane na łaskę rodzeństwa, lub na pracę najemną, niepewną, bo właściwie zupełnie zbyteczną przy równym podziale ziemi, tem bardziej, że, według zapowiedzi rządu rosyjskiego w Petersburgu, nie wolno posługiwać się pracą najemną! Ale znowu sprawiedliwość domagałaby się, aby te działki były mniejsze od działów mężczyzn, mających żonę i dzieci, a może nawet powinnaby być różnica między działami gospodarzy, mających po jednem lub po dwoje dzieci, a gospodarzami, mającymi po sześcioro lub ośmioro dzieci.

Gdyby się tych spraw nie zlekceważyło, a tego wymagałaby ścisła sprawiedliwość, to podziały coroczne byłyby tem bardziej konieczne.

A teraz pytanie, czy sprawiedliwym byłby równy podział ziemi pomiędzy wszystkich włościan bez względu, czy są oni leniwi, lekkomyślni i nieporadni, czy też są pracowitymi, oszczędnymi i uzdolnionymi rolnikami i hodowcami. Przecież w rękach nieodpowiednich ziemia będzie się marnowała, nietylko nie będzie przynosiła takich dochodów, jakieby mogła przynosić, ale będzie się na przyszłość obniżała w niej zdolność rodzajna, a więc będzie to szkodą dla ogółu, a zwłaszcza dla tych, którym przy następnym podziale ten kawał ziemi przypadnie.

Trzeba i o tem pamiętać, cośmy w założeniach zasadniczych powiedzieli, mianowicie, że ziemia nie jest tylko dla rolników, ale i dla wszystkich innych warstw ludności. One z tej ziemi muszą otrzymywać żywność, bo inaczej istniećby nie mogły, a zatem i nie mogłyby także oddawać swoich usług rolnikom.

Jeżeli rolnik uprawia ziemię, to, choćby nie wiedzieć, jakim był sobkiem i samolubem, uprawia ją także na tych ludzi, którym za ich usługi płaci i od których wyroby kupuje, a nawet dla tych, którzy mu służą tylko pośrednio. Rolnik uprawia zboże i chowa zwierzęta dla lekarza, adwokata, sędziego, kolejarza i pocztowca, dla nauczyciela, bo z ich usług korzysta. Tak samo pracuje dla szewca, kowala, dla tkacza i dla górnika, który kopie dla niego sól albo węgiel. Im mniej rolnik ma nadwyżki produktów na zbyt, a przez to, im mniej może wydać na wszystkie inne swoje potrzeby, które zaspokaja przy pomocy ludzi innych zawodów, tem niżej on sam stoi, a także tem niżej stoi cały kraj. Jakże biedny i ciemny byłby kraj, gdyby w nim żyli tylko ludzie, uprawiający ziemię sami dla siebie! Należałoby się spodziewać, że władze odmawiałyby przydziału ziemi przy nowych podziałach peryodycznych tym ludziom, którzyby źle gospodarowali i ziemię zapuszczali. W każdym razie trzebaby rozróżnić takich, co czynią to z własnej winy, od takich, którzy tu nie zawinili, jak n. p. starych, których siły osłabły, lub ludzi schorowanych. Byłaby to jednak sprawa niezwykle trudna do rozwiązania.

Z kolei rozważyć należy sprawę, jakiego stanu ludzie mają być dopuszczani do równego podziału ziemi. Według zapowiedzi rosyjskich i ukraińsko-ruskich, mieliby do tego prawo sami włościanie okoliczni, a zatem wykluczony ma być od tego właściciel, jego dzieci i jego dalsza rodzina, jeżeli ją utrzymywał. Dalej wykluczona ma być służba folwarczna, która żyła dotąd całe życie z pracy rolnej, a w znacznej części obarczona jest rodzinami. Również pozbawieni mają być tego prawa dzierżawcy, którzy bardzo często od kilku pokoleń siedzą na dzierżawach i do najlepszych należą rolników. A wreszcie nie można o tem zapominać, że wśród ludzi, nie trudniących się rolnictwem, dużo ma cały swój majątek, z którego żyje, umieszczony na hypotece własności ziemskiej wprost lub przez kupno tak zwanych listów zastawnych, które są sprzedawane przez banki, celem uzyskania gotówki dla potrzebującego pożyczki właściela ziemskiego. Ci posiadacze pożyczek, zabezpieczonych hypotecznie, są właściwie współwłaścicielami majątku. Jeżeli majątki ziemskie zostaną podzielone między włościan, to ci ludzie razem z wyliczonemi poprzednio kategoryami będą skazani na śmierć głodową, bo nie będą przeważnie umieć zarobkować. Byłoby to w jaskrawej sprzeczności z najpierwotniejszem pojęciem sprawiedliwości i ludzkości. Ta sama zasada równości, w imię której zostałby zabór ziemi dokonany, domagałaby się bezwzględnie, aby tym wszystkim ludziom przyznać udział w ziemi na równi z każdym włościaninem. Inaczej szlachetne zasady i hasła służyłyby do upozorowania czynów nad wyraz nieszlachetnych, poprostu rabunku, a nawet morderstwa, o ileby ludzie, nagle pozbawieni środków do życia, rzeczywiście popadli w nędzę, którąby przyspieszyła ich śmierć. To też prawie za pewne należy uważać, że każde, choćby najradykalniejsze zgromadzenie ustawodawcze, chcąc być zgodne z sumieniem i zdrowym rozsądkiem, musiałoby uznać prawo do udziału w ziemi wymienionej wyżej dosyć znacznej grupy ludzi. Ta okoliczność pomniejsza poważnie znaczenie podziału ziemi dla włościan.

Jeżeli ciężką obrazą poczucia sprawiedliwości i zasady własności byłoby wywłaszczenie dotychczasowych właścicieli bez wynagrodzenia i dlatego pełne wynagrodzenie musiałoby być koniecznie za wywłaszczoną ziemię zapłacone, to tak samo byłoby rzeczą niesprawiedliwą i niemoralną oddawać ją nowym posiadaczom bezpłatnie. Dochodziliby oni do posiadania dobrej i dobrze uprawionej ziemi bez żadnych kosztów za darmo; byliby

więc uprzywilejowani wobec wszystkich tych, którzyby musieli się zadowolnić swoją dotychczasową ziemią, nabywaną w pocie czoła za drogie pieniądze. Zarówno wywłaszczenie, jak i obdarowanie bezpłatne musi być bezwarunkowo wykluczone. Przy wykupnie na koszt państwa musieliby wywłaszczeni i ci, którzyby ziemi nie dostali złożyć się płaconymi przez siebie podatkami, aby inni otrzymywali ziemię za darmo!

Wspomnieliśmy już, że dla utrzymania równego podziału ziemi byłby niezbędny zakaz pracy najemnej na roli. Zakaz taki nie da się jednak przeprowadzić w rzeczywistości. Trzebaby dla uniknięcia podejrzeń zarobkowania u sąsiadów, zakazać nawet wzajemnej, sąsiedzkiej pomocy przy pracy, która jest dowodem życzliwości między ludźmi, a przytem czyni robotę bardziej sporą i mniej uciążliwą. Jakżeż możnaby zakazać pomocy w robocie chorym lub podstarzałym krewnym — już nie mówię o najbliższych n. p. ojcu albo siostrze — ale dalszym nawet krewnym? Przecież nierozumnem i nieludzkiem byłoby zakazać używania obcych najemników ludziom chwilowo chorym, którym w razie braku najemnej pracy zbiory uległyby zniszczeniu, a oni albo musieliby zginąć z głodu, albo być na utrzymaniu gminy. Oddanie gminie opieki nad gospodarstwami osób chwilowo do pracy niezdolnych, byłoby w każdym razie narażeniem ich na straty, taka bowiem opieka urzędowa zawsze jest nieakuratna.

Trzeba także zważyć, że ścisły zakaz pracy najemnej uniemożliwiałby, a w każdym razie niesłusznie utrudniałby nabywanie od sąsiadów potrzebnych towarów, n. p. dobrego ziarna do siewu, bo możnaby je dostać tylko za pieniądze lub za inne towary, a nie możnaby ich odrobić, co się dotąd tak często dzieje. Nie wolno byłoby n. p. zdolnej szwaczce szyć koszule dla dzieci sąsiada w zamian za skoszenie przez niego łąki tej szwaczki. Wogóle jakżeby można rozumnie uzasadnić zakaz pracy najemnej na wsi, kiedy ona jest dozwolona w mieście. Byłaby to krzywda zarówno dla robotnika, jak i dla gospodarza wiejskiego — a przywilej dla przemysłu krajowego, a zapewne i dla rolnictwa obcego. Bo gdyby w Niemczech nie przeprowadzono równego podziału pracy, toć przecież niepodobnaby zakazać ludziom naszym wyjazdu „do Saksów“ na zarobek, skoro przed wojną setki tysięcy rok rocznie jeździły.

Zakaz pracy najemnej na wsi byłby poprostu zmuszeniem ludzi do próżniactwa, a więc do rzeczy najbardziej niemoralnej. W gospodarstwie włościańskiem, jak wiemy dobrze, ilość rąk do pracy jest różna, zależnie od ilości i wieku dzieci. Nadto zapotrzebowanie rąk do pracy na roli jest zmienne, i niejednokrotnie bez żadnej szkody dla własnego gospodarstwa, a z wielką korzyścią dla dochodów, może wielu włościan najmować się do pracy w sąsiednich gospodarstwach rolnych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Strażowanie drutów telegraficznych.

Z powiatu jasielskiego piszą nam:

C. k. starostwo w Jaśle, rozporządzeniem z dnia 19/II 1918 L. 20/Pr., nałożyło na gminy, leżące wzdłuż gościńców rządowych, **obowiązek dostarczania codziennie po pięciu mężczyzn do pilnowania gościńców i drutów telegraficznych.**

Wobec zupełnego braku mężczyzn na wsi, gdzie pozostali tylko starzy i niedorostki, tudzież wobec zbliżającej się wiosny, a temsamem pilnych robót gospodarskich, **odrywanie tylu rąk od pracy musi się odbić katastrofalnie na naszych wsiach**, tem bardziej, że nie widać żadnej potrzeby pilnowania dróg.

I śmiech, i boleść człowieka zbiera, kiedy się patrzy, jak co kawałek na drodze stoi chłopczyna, zdolny do pasienia gęsi, z kijem w ręku, skostniały od zimna i to strażnik?!

Możeby kompetentne władze zarządziły usunięcie niepotrzebnego dręczenia ludzi.

Jak pisać prośby o urlopowanie żołnierzy.

Na pisanie próśb o urlopowanie żołnierzy tracą ludzie niejednokrotnie duże pieniądze, bo niesumienne jednostki często wyzyskują kobiety, proszące o urlop dla swoich mężów i synów. A jednak napisanie tej prośby jest rzeczą bardzo łatwą dla każdego, kto jako tako lepiej umie pisać. Ogromną usługę w tym względzie oddać mogą ludności specyalne druki, sporządzone i wydane przez p. Kazimierza Kuczkowskiego w Myślenicach, Rynek, których wzór nadesłano nam do redakcyi. Druk taki, sporządzony w języku niemieckim i polskim, zawiera wszystkie potrzebne dane, tak, że wystarczy tylko wpisać rzeczy najpotrzebniejsze przy podaniu o urlop do robót polnych, a podanie będzie gotowe. Wpisanie szczegółów może uskutecznić nawet człowiek, nie umiejący po niemiecku, bo pod tekstem niemieckim jest tekst polski, a to, co się wpisuje, brzmi jednakowo w polskim, jak i niemieckim języku. Pp. pisarze gminni powinni się w te druki zaopatrzyć, bo im to ogromnie ułatwi robotę, a ludności oddać może dużą przysługę. Druki te są do nabycia wprost u p. K. Kuczkowskiego w Myślenicach, Rynek.

Do braci pszczelarzy!

W ubiegłym roku na wezwanie, do pszczelarzy w Bocheńskiem, mające na celu organizowanie się w towarzystwo dla starania się o tańszy cukier do podkarmiania pszczół, zgłosiła się zaledwie jedna czwarta część pszczelarzy w powiecie, posiadająca około 500 pni. Na wiosnę nie uzyskaliśmy cukru, ale w tym roku wszyscy ci, którzy się u podpisanego z powiatu bocheńskiego zgłosili, otrzymali przez Tow. rolnicze w Krakowie tańszy cukier denaturowany. Mogli go otrzymać wszyscy pszczelarze w Bocheńskiem, gdyby się byli zgłosili w zeszłym roku i zawiązali w towarzystwo.

Odzywam się więc do Was, bracia pszczelarze, łączcie się wszyscy we wspólnym interesie w towarzystwa, gdzie ich jeszcze niema, przynajmniej przy zarządach powiatowych Kółek rolniczych. Wyjdzie to Wam tylko na korzyść.

Do Was, bracia pszczelarze w Bocheńskiem, zwracam się, byście na moje ręce przysyłali zgłoszenia, ile ma każdy pni. Zgłoszenia powinni nadsyłać i ci, którzy już w zeszłym roku do mnie się zwrócili, a mają zmiany w rojach, tem bardziej zaś ci, którzy dotychczas swojej ilości pni nie zgłosili, a możeby się jeszcze dało wystarać dla nich o cukier. Zgłoszenia najlepiej przesyłać zbiorowo z całej gminy, podając nazwiska wszystkich posiadaczy pszczół. Mając takie stowarzyszenie, możemy łatwiej uzyskać cukier do podkarmiania pszczół, możemy taniej i łatwiej nabywać ule i przybory pszczelarskie. *Józef Mucha*

sekretarz Zarządu pow. Kółek roln. w Bochni.

Nowa placówka.

Dnia 25-go lutego b. r. odbyło się w Łańcucie, w obecności dra Adama Bala, miejscowego c. k. starosty, jako komisarza rządowego, walne zgromadzenie subskrybentów Towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Bank ziemski dla Galicyi, Śląska i Bukowiny“ przy udziale około 200 członków, którzy, pomimo obecnych trudności komunikacyjnych, przybyli z najdalszych okolic kraju, a nawet i z poza jego granic.

Zebranie to składało się z reprezentantów wszystkich warstw społecznych, bo obok przedstawicieli większej własności, inteligencyi i duchowieństwa przybyli też w znacznej liczbie akcyonaryusze włościanie.

Zgromadzenie zagaił imieniem założycieli dr Jan Hupka, poseł na Sejm krajowy i podawszy do wiadomości udzielenie ostatecznego rządowego zezwolenia na założenie Towarzystwa akcyjnego, stwierdził, że zgromadzenie zostało należycie zwołane.

Po przystąpieniu do porządku dziennego wybrano przez aklamacyę przewodniczącym dra Jana Hupkę, poczem imieniem założycieli zabrał głos poseł na Sejm krajowy Bolesław Żardecki i przedstawił zgromadzeniu pismo Filii Banku krajowego w Krakowie, stwierdzające, że kapitał akcyjny w kwocie jednego miliona koron został tam gotówką wpłacony i jest do dyspozycyi Towarzystwa. Zaznaczywszy następnie, że jakkolwiek nowe Towarzystwo akcyjne pod względem rachunkowym nie ma nic wspólnego z dotychczas istniejącem Towarzystwem udziałowem, to jednak ideowo jest ono właściwie dalszym jego ciągiem. Następnie podał w krótkości historyę 12-letniej działalności dotychczasowego Galicyjskiego Banku ziemskiego.

Z tego przedstawienia wynikło, że, biorąc pod uwagę osiągnięte korzystne wyniki finansowe, pomimo spełniania zadań narodowych przez dotychczasowe stowarzyszenie, można mieć pewność, że i nowe Towarzystwo akcyjne będzie mogło przysparzać członkom znacznych korzyści materyalnych. Wreszcie p. Żardecki podał do wiadomości zgromadzeniu, że całe koszta założenia, wynoszące około 20.000 koron, zostały przez Towarzystwo udziałowe pokryte, tak, że Towarzystwo otrzymuje cały kapitał akcyjny, w kwocie miliona koron, niczem nie uszczuplony.

Po tych wyjaśnieniach powzięło zgromadzenie formalną uchwałę o założeniu Towarzystwa akcyjnego na podstawie zatwierdzonego przez rząd statutu.

Przy wyborze Rady zawiadowczej postanowiono skorzystać z odnośnego przepisu statutu i wybrać na razie na czas wojny tylko 9 członków, a to ze względu na obecne trudności komunikacyjne, uniemożliwiające zebranie potrzebnego kompletu przy posiedzeniach.

W skład Rady zawiadowczej weszli pp. Ignacy Domagalski (na propozycyę subskrybentów ze Śląska), dyrektor Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie — dr Jan Hupka, właściciel dóbr i poseł na Sejm krajowy w Niwiskach — Stanisław Kowalski, dyrektor dóbr ordynacyi w Łańcucie — Romuald Stanisław Noël, radca namiestnictwa w Krakowie — dr Stanisław Szlachtowski, em. prezydent krajowej Dyrekcyi skarbu w Zakopanem — Dr Leonard Tarnawski, adwokat krajowy i właściciel dóbr w Przemyślu — ks. Antoni Tyczyński, dziekan i proboszcz w Leżajsku — Józef Wańczycki, naczelnik gminy w Ujezdnej — Józef Związek, gospodarz w Budach Przeworskich.

Do Wydziału rewizyjnego wybrano jako członków pp. Maryana Januszewskiego, dyrektora akcyjnej rafineryi w Łańcucie — dra Walerego Łozińskiego, sekretarza biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie i księdza Edwarda Sandałowskiego, kanonika i proboszcza w Albigowej; zaś jako zastępców pp. Konstantego Danielewcza, kupca w Łańcucie i Stanisława Sadowego, inżyniera Rady powiatowej w Łańcucie.

Po zamknięciu walnego zgromadzenia ukonstytuowała się Rada zawiadowcza, wybierając pp. dra Stanisława Szlachtowskiego przewodniczącym, ks. Antoniego Tyczyńskiego zastępcą przewodniczącego, zaś Romualda Stanisława Noëla sekretarzem.

W skład dyrekcyi nowego banku weszli, jako dyrektorowie dr Henryk Kopecki i Bolesław Żardecki; jako zastępcy: Jan Kolek, Józef Lichtenstein i Marcin Szulc.

Na tem pierwszem posiedzeniu upoważniła Rada zawiadowcza Dyrekcyę do objęcia komisowej parcelacyi dla włościan polskich dwóch majątków ziemskich o znacznym obszarze. Wymienione majątki, położone w okolicy o mieszanej ludności, zagrożone są przejściem w ręce „obce“, a może nawet „wrogie“ dla narodowości polskiej.

„Dopóty dzban wodę nosi, aż się ucho urwie“

czyli

Pow. Centrala aprowizacyjna w Nowym Targu.

Zakopane, w marcu.

Ciężkie mamy życie na skalnem Podhalu: zamknięte jarmarki, ograniczony dostęp ze wsi do miasta powiatowego, zamykanie o godzinie 5-tej sklepów, zalogujące w mieście i po wsiach oddziały honwedów i surowe urzędowanie z ludnością w starostwie.

A piwa tego nawarzyła Powiatowa Centrala, nieurzędowa córka p. starosty Psarskiego. O jej zaniedbanem i niewłaściwem prowadzeniu, świadczy ogólne w mieście i powiecie oburzenie, jakoteż częściowe zniszczenie magazynów Centrali i tragiczna śmierć Karoliny Górzowej, gazdyni z Rogoźnika, w dniu 19-go lutego b. r. Chcemy wierzyć, iż dobremi chęciami kierował się p. starosta przy tworzeniu Centrali, atoli niefortunnych dobrał dla niej kierowników,

którzy nie dorośli do obywatelskiego spełniania przyjętych na siebie obowiązków.

Ciężkim błędem był i jest brak podstawy prawnej wistnieniu Centrali, brak statutu i odpowiedzialności kierowników, brak kontroli i należytej książkowości handlowej, na uczciwym zysku opartej.

Postanowienia ogólne, zawarte w książeczce towarowej Centrali, wyglądają na kpiny ze zdrowego rozsądku; i tak podajemy punkt 3-ci: „udział nie nadaje żadnych praw dla członków, prócz nabywania w Centrali artykułów spożywczych lub innych, do sprzedania przeznaczonych"; 4-ty: „rozdział ilości odnośnych artykułów spożywczych między konsumentów jest wyłącznem prawem dyrekcyi Centrali i nie podlega żadnej krytyce".

Zapewne wiele nadużyć i niewłaściwości Centrali działo się i dzieje poza plecami p. starosty i bez jego wiedzy, i dlatego najwyższy czas uchylić rąbka zasłony z gospodarki Centrali i niektórych jej „macherów", a nie zwalać wszystko na Bogu ducha winną ludność i tę uciemiężać.

I tak, sposób nabywania artykułów spożywczych przez Centralę i jej przedstawicieli po wsiach, tak zwanych składników, w bardzo wielu wypadkach można nazwać lichwiarskim. Składnicy owi, zazwyczaj osobniki, nie mające karty przemysłowej, wykupują w handlu zamiennym jaja, masło, ser, jagody leśne, owoce, za naftę, cukier, mydło, cykoryę, tytoń i cukierki, częstokroć za bezcen lub sprzedają tylko tym, którzy coś mają w zamian dać, a ty, biedaku, co chcesz za pieniądze kupić od składnika, musisz odejść z kwitkiem i obejść się smakiem!

Że proceder taki kwitnął zdrowo, to dowód na to taki, iż wreszcie powiatowej żandarmeryi było tego zawiele i wdała się w tę sprawę, dokładne śledztwo odnośnie do niesumiennych składników przeprowadziła, nagromadziła mnóstwo ustalonych faktów i przesłała je c. k. Prokuratoryi

Z doniesienia tego dla przykładu wymieniamy składnika z Harklowej, Stanisława Niemca, który w lecie 1917 r. kupił od Klary Nowelli w Harklowej, pół kopy jaj za 2 kg cukru i 70 hal., czyli za towar, wartości około 3 koron nabył jaj za 7 koron 20 hal.; albo tej samej innym razem sprzedał 53 dkg mydła, wartości 7 koron za kopę jaj, wartości 14 koron 40 hal. Składnik Leopold Sperling z Czorsztyna kupił od Maryi Szaflarskiej z Krośnicy 15 litrów borówek, wartości 13 koron 50 hal. za 2 kg mąki chlebowej, 1 kg mąki kukurudzianej i 85 dkg cukru, o łącznej wartości 2 koron 80 hal., zaś Annie Walkiewicz z Krośnicy, sprzedał funt mąki chlebowej, 1 kg mąki kukurudzianej i pół litra nafty, łącznej wartości 1 kor. 30 hal., za 4 litry malin, wartości 4 korony 80 hal. Składnik. R. Mróz, sprzedał w Nowem Bystrem Agnieszce Krzysiak pół litra nafty za 8 jaj.

Przykładów podobnych jest cała litania. Główną winę w tym względzie ponosi Centrala i jej kierownicy przez przeważnie zły dobór składników, niewłaściwe pouczenia i nakazy, udzielane składnikom i za małe wynagrodzenie składników za ich czynności. To zaś zniewalało składników do uciekania się na drogę wyzysku, aby swoje trudy i koszta pokryć.

Moglibyśmy przytaczać fakta niewłaściwej gospodarki w Centrali w nieskończoność. Ograniczymy się jednak dla braku miejsca na kilku zapytaniach, które przy dobrej woli czynników, odpowiedzialnych za Centralę, dadzą odpowiedź na przyczyny niechęci, a nawet nienawiści ludności powiatu, a także i miasta do Centrali. Przyczem podkreślić należy, że mimo tajemniczości, taka gospodarka Centrali się otacza, jest publiczną tajemnicą, kto kiedy, dokąd i w jakiej ilości z zapasów Centrali korzysta.

A zatem, czy wiadomo, jaki wyzysk uprawia się na kieszeniach spożywców przez nadmierne, czasami lichwiarskie wyśrubowanie cen sprzedażnych artykułów spożywczych, jak n. p. ziemniaków, owoców, jarzyn, bryndzy?

Czy wiadomo, po jakiej cenie i z ilukrotnym zyskiem sprzedaje się sztuczny miód, wyrabiany dla Centrali w Zakopanem?

Czy wiadomo, jak lekceważąco i niegrzecznie obchodzi się personal sklepowy Centrali, a zwłaszcza niejaka panna „Dziunia" z publicznością i nie mającymi żadnych praw członkami, którzy niejednokrotnie ze łzami w oczach lub oburzeni do najwyższego stopnia odchodzili bez towaru. Towaru bowiem, jak jaj lub masła, marmolady, rzekomo nie było, a w rzeczywistości towar ten znajdował się w magazynach Centrali, przeznaczony na wywóz lub zarezerwowany dla małej grupy osób uprzywilejowanych, skupiających się koło Centrali?

Czy wiadomo, jak P. T. zarządcy Centrali, wysyłają stale co miesiąc znaczne ilości towarów spożywczych poza powiat, a zwłaszcza główny kierownik Centrali, dr B. Jako przykład podajemy wyrywkowo: w marcu 1917 r. cztery przesyłki, wagi 468 kg, zawierające: cykoryę, mydło, świece, śledzie i towary kolonialne; w lipcu także cztery przesyłki jaj, masła, mydła, owoców i wędlin, o łącznej wadze 958 kg, w listopadzie pod obcą firmą, atoli z Centrali, siedm przesyłek cebuli, czosnku, cukierków, grzybów i t. p., o łącznej wadze 1.586 kg — a to wszystko na rachunek własny do Alwerni?

Czy wiadomo, że tenże sam funkcyonaryusz starostwa, mający dbać z urzędu o aprowizacyę powiatu, ogałaca powiat nietylko z żywności, ale nawet nasion rolniczych, jak koniczyna, łubin, wyka?

Czy wiadomo, że rozgłaszany czysty zysk z przedsiębiorstwa Centrali, w wysokości przeszło 100.000 koron jest anormalny, kosztem ludności powiatu nagromadzany, i to w przedsiębiorstwie prywatnem, nie rozporządzającem ani odpowiednimi funduszami, ani odpowiedzialnem kierownictwem?

Czy wiadomo, że przekazanie, względnie darowanie „znienawidzonej" Centrali Radzie powiatowej nie zmieni stosunków na lepsze, zwłaszcza o ile nie nastąpi zmiana systemu i ludzi nią rządzących?

Wreszcie, czy wiadomo, co się dzieje z towarami, konfiskowanymi w powiecie, a przedewszystkiem na stacyi Habówka i odsyłanemi przez żandarmeryę do Centrali w Nowym Targu? Jak i kto z nich korzysta?

Tyle na razie dla poinformowania p. starosty i szerszego ogółu w nadziei, że może tą drogą uda się zmienić na lepsze system aprowizacyi powiatu, zwłaszcza, iż dobre chęci, sprężystość i odwaga p. starosty, są powszechnie znane.

Przy sposobności mała jeszcze prośba do p. starosty: aby zechciał pouczyć praktykanta konceptowego, p. Sol., iż w postępowaniu ze stronami winna mu przyświecać zasada: tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery — i że na grzeczności nikt jeszcze nie stracił. *Z. K.*

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta", a otrzyma ją

Z postępu wsi podczas wojny.

Łyczana, w Nowosądeckiem.

W dniu 24 lutego zebraliśmy się na gromadę. Po przedstawieniu nam przez pp.: Józefa Kubisza i Franciszka Piątkowskiego celów nowopowstałej w Krakowie spółki „Len" zapisało się u nas zaraz 25 członków i złożyliśmy w gotówce 33 udziały po 50 K i po 5 K wpisowego, czyli razem 1775 K. Wieś nasza jest maleńka, bo liczy zaledwie 50 numerów, wpisała się więc połowa. Następnie podpisaliśmy wszyscy protest przeciw czwartemu rozbiorowi Polski, który wysłaliśmy do Redakcyi „Piasta". Niechby wszystkie gminy zrobiły tosamo, bo właściwie w ostatnich czasach przekonaliśmy się, że Polacy nie mogą i nie powinni na nikogo liczyć. Należy się nam oprzeć na własnych siłach. *Udziałowiec.*

Jasienna, w Nowosądeckiem

Dowiedziawszy się o spółce „Len" w Krakowie, która ma założyć w tym roku w grybowskim powiecie fabryczną międlarnię i przędzalnię lnu, postanowiliśmy wstąpić do tej spółki z udziałami. W ciągu tygodnia zapisało się nas 10 członków. W dniu 3 marca odbyło się w Jasienny zebranie z okazyi wypłaty zasiłków. Przybyły z Łyczany p. Franciszek Piątkowski wyjaśnił zadania spółki „Len" i zaraz przystąpiło z udziałami 35 członków, którzy razem z poprzednimi 10-ciu złożyli na udziały i wpisowe 2575 K w gotówce. Jest jeszcze nadzieja, że wpisze się od nas więcej członków, gdy się o tem wszyscy we wsi dowiedzą, bo ludność idzie tu solidarnie. Wieś Jasienna jest odcięta od świata z powodu braku drogi tak, że w ciągu roku przez sześć miesięcy nie można dostać się wozem do sąsiednich gmin. Nie chce jechać do nas lekarz do chorego, a trudno też przywieźć księdza. Co światlejsi czytają u nas mimo wszystko „Piasta". Radzimy wszystkim, by do spółki „Len" przystąpili, bo inaczej będą chodzić nago, tak jak tu chodzimy boso, pomimo, że w Galicyi rekwiruje się dużo bydła. *Jan Michalik*, wójt.

Krosno, w lutym.

W dniu 25 lutego 1918 r. zawiązała się w Krośnie Spółka hodowców drobiu, której celem jest wspólne spieniężanie jaj i drobiu, jakoteż wywieranie wpływu na podniesienie chowu drobiu i produkcyi jaj. Takie spółki hodowców, czyli producentów, już dawno powstały w innych krajach, udadzą się także u nas, jeżeli kobiety wiejskie zrozumieją, że dotychczasowy handel jajami przynosi nam szkodę i ujmę, i jeżeli postanowią zaprzestać korzystania z usług pośredników-żydów, a wszystkie jaja, przeznaczone do sprzedaży, z całej gminy spakują i odeślą do spółki powiatowej, która zajmie się wysłaniem wprost do Krakowa po zaspokojeniu miejscowych potrzeb. Ci handlarze, którzy dotychczas ten handel prowadzili i osiągnęli milionowe zyski, poświęcą niejeden milion i wymyślą niejeden podstęp, będą ceny podbijać, ludzi bałamucić, by spółki już w pierwszej chwili powstania poderwać i doprowadzić do ruiny. Każdy jednak wie, że nasze kobiety są już światłe, nie przyjmą judaszowskiej nadwyżki, staną jak mur przy swoich spółkach i jak postanowią, tak święcie wytrwają, a wszelkie podłe kłamstwa i pochlebstwa lichwiarzy odrzucą z oburzeniem. Spółki takie nietylko przysporzą dochodu rolnikom, ale dadzą dostatni zarobek wielu tysiącom naszych dzieci.

Obrady poprzedziła msza św. u OO. Franciszkanów z chórem kółkowym, złożonym z wiejskich dziewcząt pod kierownictwem prof. semin., p. Franciszka Koniora. Na zgromadzenie przybyło 12 księży, 50 nauczycieli i nauczycielek, tudzież moc kobiet i dziewcząt. Przewodniczył p. Tadeusz Czajkowski, dyrektor semin. naucz., a referat wygłosił znany kółkowiec, J. K. Tatara, delegat urzędu żywnościowego. Wybrana zaraz Rada nadzorcza ukonstytuowała się, obdarzając p. Zofię Stawiarską, właścicielkę dóbr w Jedliczu, godnością przewodniczącej, Tadeusza Czajkowskiego godnością zastępcy przewodniczącego i Maryana Bohaczka, kierownika szkoły, godnością sekretarza. Dyrekcyę stanowią: Marya Neumanówna, nauczycielka chowu drobiu, Bronisław Romanowicz, emerytowany kierownik szkoły i Wojciech Pudło, rolnik. W końcu uchwalono wprowadzić zaraz działalność w czyn, tworząc po Kółkach oddziały gminne i składając statutem przepisane udziały.

Maryan Bohaczek.

Z parlamentu.

Ubiegły tydzień minął w parlamencie wśród wielkiego napięcia. Do ostatniej chwili rząd nie był pewnym, czy budżet przejdzie, zwłaszczu wobec groźby Polaków, że bezwarunkowo pójdą przeciw budżetowi. Wtorkowe posiedzenie parlamentu było zupełnie nudne, aczkolwiek uchwalono na niem ważne ustawy zasiłkowe, podane przez nas w poprzednim numerze, gdyż **nad parlamentem wisiała groźba zawieszenia**. We środę zawiadomił prezydent ministrów urzędującego wiceprezesa Koła polskiego Bawerowskiego, że cesarz zamierza powołać do siebie we czwartek czterech przywódców Koła. W prasie niemieckiej wywołało to odrazu wielką radość, osądzono tam bowiem, że skoro tylko Polacy pójdą do cesarza, to sprawa zupełnie dobrze się załatwi i porozumienie Słowian austryackich, grożące Niemcom wyzuciem ich z władzy, nieprawnie w państwie dzierżonej, pęknie. Słowianie, zwłaszcza zaś **południowi Słowianie**, obawiając się widocznie tego pęknięcia, **stanęli we środę na posiedzeniu parlamentu bardzo energicznie w obronie niezawisłości narodu polskiego**. Poseł **Rawnihar** domagał się, by spór między Polakami a Rusinami został załatwiony w drodze rokowań między oboma narodami. Oświadczył, że **południowi Słowianie będą bronić praw wolności i niezawisłości narodu polskiego, i bronić prawa Polaków do stanowienia o sobie**. Poseł **Serbu** wystąpił wręcz przeciwko powołaniu do układów w Brześciu Litewskim karyerowicza ruskiego, osławionego barona Wasilkę, tego, co to własną żonę przegrał w karty.

We czwartek wiceprezesi Koła polskiego: hr. Baworowski, Kędzior, Stapiński i Zieleniewski, udali się do cesarza do Badenu. Przedstawiciele socyalistów i narodowych demokratów na audyencyę nie poszli. Sądzono, że ta audyencya przyniesie Polakom bardzo wiele. Nadzieje zawiodły.

Audyencya trwała niespełna niespełna dziesięć minut. Hr. Baworowski wygłosił do monarchy przemówienie, w którem oświadczył, że Polacy zostali przez traktat brzeski dotknięci w najświętszych uczuciach i że muszą się uciec do opozycyi, skierowanej wyłącznie przeciw rządowi. W odpowiedzi zaznaczył cesarz, **że chce wznowić idealne stosunki, jakie pano-**

wały między cesarzem Franciszkiem Józefem a Polakami.

Po tej oficyalnej części audyencyi zwrócił się cesarz do poszczególnych członków. Gdy poseł Kędzior zapytał monarchę, czy istotnie zamierzony jest podział Galicyi i wprowadzenie stanu wojennego, **monarcha nic nie odpowiedział**, odwrócił się i podszedł po posła Zieleniewskiego. Poseł Stapiński był tak wzruszony, że w roztargnieniu zatytułował cesarza „ekscelencyą", poczem przedstawił monarsze lojalność ludu polskiego wobec dynastyi, podczas czego aż się rozpłakał. Po 10 minutach audyencya się skończyła. Polacy, **jak przyszli, tak odeszli właściwie z niczem.** Po południu tego dnia odbyło się posiedzenie Koła, na którem **42 głosami przeciw 21 głosom uchwalono wniosek posła Grossa, aby Koło usunęło się od głosowania w Izbie. Z naszych posłów sześciu głosowało za tym wnioskiem.** Wskutek tego w parlamencie Polacy usunęli się podczas głosowania, a przeciw budżetowi głosowali tylko polscy socyaliści, z ludowców poseł **Myjak**, z grupy Stapińskiego poseł **Kubik**, który zresztą w tymsamym dniu **wystąpił z grupy posła Stapińskiego i wstąpił do socyalistów.** Po głosowaniu Czesi składali posłowi Myjakowi ostentacyjnie gratulacye, że uratował honor narodu.

Głosowanie poprzedziło oświadczenie Koła polskiego, złożone przez posła Baworowskiego, a wyrażające ufność w otrzymane od cesarza zapewnienie, iż w Austryi przywrócona będzie życzliwa dla Polaków polityka cesarza Franciszka Józefa, przyczem zaznaczono, że Koło usuwa się od głosowania, aby ustrzedz kraj przed niebezpieczeństwem surowych rządów wojskowych, których pamięć zanadto tkwi w całym polskim narodzie.

Po oświadczeniu Koła zabrał głos prezydent ministrów, który oświadczył, **że rząd pragnie reformy konstytucyi** w tym kierunku, aby każdy naród miał prawo swobodnego rozwoju, **ale pod warunkiem, że granice krajów koronnych będą nietknięte.** Zaznaczyć trzeba, **że o Galicyi nawet nie wspomniał,** choć wspominał o Czechach i o południowej Słowiańszczyźnie. To bezmyślnie trwanie przy granicach krajów koronnych wywołało kpiny w postępowej prasie niemieckiej. Bo istotnie jest nonsensem mówić o swobodzie narodowego rozwoju poszczególnych narodów, jeśli te narody rozdzielone są granicami krajów koronnych. Polacy zamieszkują trzy kraje koronne i część Węgier, Czesi trzy kraje koronne, Słowianie południowi cztery, Niemcy jedenaście. Jakże tu mówić o swobodzie narodowego rozwoju! **Trony padają, mocarstwa się walą podczas tej wojny, tylko granice koronne krajów austryackich muszą pozostać nienaruszone!** Takiej reformy konstytucyi żaden naród w Austryi sobie nie życzy, a reforma przyjść musi. Ludy nie pozwolą gnieść się nadal w tych granicach krajów koronnych. Gdy ludowcy wystąpią z Koła i Koło się rozleci, p. Seidler zapewne inaczej zacznie mówić.

Świetną odpowiedź dał Seidlerowi socyalistyczny poseł Lieberman.

Mowę swoją zakończył poseł Lieberman oświadczeniem, że naród polski przetrwa wszystko i że nadejdzie dziejowa sprawiedliwość, która sprawiła, że największe mocarstwo świata, **które Polskę rozebrało,** leży już w gruzach.

Z końcem ubiegłego tygodnia **parlament zostanie na miesiąc odroczony.** Przez ten czas obradować będą prawdopodobnie delegacye.

Z posiedzeń w ubiegłym tygodniu zaznaczyć należy, że minister obrony krajowej oświadczył w odpowiedzi na interpelacyę, iż wydał zarządzenia, **aby wobec powracających z niewoli żołnierzy postępowano najwzględniej i najprzychylniej. Jency przez cztery tygodnie muszą pozostawać w kwarantannie, poczem otrzymywać będą czterotygodniowe urlopy.** Zaznaczył jednak, że wśród powracających jeńców znajduje się znaczna ilość zarażonych ideałami rewolucyjnymi, przeciw czemu wojsko i państwo musi się bronić.

Wojna i pokój.

Okres robienia pokoju zakończył się pierwszym, prawdziwym, z rzeczywistym rządem zawartym pokojem, mianowicie **pokojem z Rumunią.** Mówimy pierwszym, bo niepodobna się oprzeć wrażeniu, że zarówno pokój z tak zwaną Rosyą jak i z tak zwaną Ukrainą są tylko modnymi dzisiaj „ersatzami" pokoju. Widać to zresztą choćby po tem, że wojska niemieckie, maszerujące przez zaprzyjaźnioną Ukrainę, raz po razu muszą staczać walki z rozmaitemi, jak się mówi w urzędowych doniesieniach, bandami, które jednak muszą być jakiemś wojskiem, skoro trzeba z nimi bić się zupełnie na sposób wojskowy. W Rosyi północnej odezwał się bardzo żywy odruch przeciwko pokojowi, zawartemu w Brześciu. Jak silnym jest ten odruch, tego dowodzi fakt, że

rząd Lenina i Trockiego zachwiał się

w swych posadach, że Trocki musiał się podać do dymisyi, że cała rada komisarzy ludowych, stanowiąca właściwy rząd, pod naporem opinii musiała się przenieść do Moskwy, aby się uchronić od wpływów niemieckich w Petersburgu i że w samej tej radzie bardzo silnie układ pokojowy z Niemcami zwalczano. W tym tygodniu miała rada komisarzy ludowych zadecydować, czy uznać ten traktat za ważny, czy nie. Z agitacyi, podjętej nawet przez socyalistów rosyjskich, widać, że rada ta nie bardzo będzie chciała pokój ten zatwierdzić, czyli ratyfikowac.

Nie można się ostatecznie dziwić temu odruchowi w Rosyi, bo pokój, zawarty w Brześciu, nie jest niczem innem, tylko

bezwzględnym rozbiorem Rosyi.

Powodem tego bezwzględnego rozbioru jest **lęk Niemiec przed naturalnym przyrostem ludności w Rosyi.** Jeszcze przed wojną patryoci niemieccy patrzyli ze grozą na fakt, że w Rosyi przybywało rokrocznie trzy miliony ludności. Wybitny publicysta niemiecki Rohrbach obliczył nawet, że za 25 lat Rosya miałaby 250 milionów ludności, byłaby więc potęgą, z którą niemożliwem byłoby się zmierzyć. Dlatego to wojna wybuchła już w roku 1914 i dlatego zwycięskie Niemcy przez rozczłonkowanie cielska rosyjskiego chciały uniemożliwić rozrost Rosyi w przyszłości.

W pokoju brzeskim zastrzegły sobie Niemcy neutralizacyę **kilku wysp na północnem morzu Lodowatem, znanym pod nazwą archipelagu Spitzbergen.** Wyspy te

wprawdzie są pokryte lodem, ale mają bogate pokłady rudy, ołowiu, żelaza, grafitu i węgla. Interesowane co do posiadania tych wysp są w równej mierze Anglia, Ameryka i Norwegia. Ten ustęp aktu pokojowego brzeskiego wywołał też wściekłość zarówno u Anglików, jak u Amerykanów i Norwegów.

Pokój w Brześciu wywołał znamienny

przewrót w Niemczech.

Obecnie znikły wszelkie radykalizmy i demokracye niemieckie, bo nawet **socyalistyczni robotnicy niemieccy** stali się naraz wielkimi zaborcami i na równi z hakatystami odrzucają myśl o pokoju bez zaborów. Urzędowe koła niemieckie kpią, oświadczając, że Niemcy wprowadzają w życie to, do czego dążyła koalicya, mianowicie przywracają wolność małym narodom. Znalazło się zaledwie jedno pismo i w niem jeden jedyny artykuł, którego autor oświadczył wręcz, że pokój w Brześciu jest takiem upokorzeniem dla Rosyi, iż musi wywołać chęć odwetu. W Anglii socyaliści, którzy parli do porozumienia z Niemcami, obecnie stanęli jasno po stronie rządu, zdecydowani na wojnę do ostateczności.

Pokój z Rumunią

jest taksamo upokarzający, jak pokój z Rosyą. Dość wspomnieć, że Rumunia straciła całą Dobrudżę, graniczny pas wzdłuż Siedmiogrodu i Bukowiny, musi przepuszczać wojska niemieckie i austryackie do Odessy, oddać Niemcom kopalnie nafty, a demobilizacyę przeprowadzać ma pod kierownictwem generała Mackensena, nie mówiąc już oczywiście o tem, że musi oddawać mocarstwom centralnym zboże, jakie tylko ma do dyspozycyi. Ten ostatni punkt jest dla nas pocieszający, bo w dalszych latach wojny pastwą głodu musielibyśmy paść najprzód my, a przed nowemi rekwizycyami ratuje nas może okupacya Ukrainy i faktyczna okupacya Rumunii. Pojawiły się nawet pogłoski, że panujący w Rumunii ma być zmieniony. Miejsce króla Ferdynanda zająć ma podobno niedoszły „mbret“ albański, książę Wied.

Jeżeli łudzono się myślą, że po zawarciu pokoju na froncie wschodnim otworzy się drogę do pokoju powszechnego, to złudzenia te muszą obecnie prysnąć. Zarówno w Anglii jak we Francyi rządy oświadczyły w parlamentach, że wprawdzie koalicya jest znużona wojną, ale

walczyć będzie do ostatka

dopóki nie wywalczy zwycięstwa. Pod wpływem pokoju w Brześciu poruszyła się nawet Japonia, która zarządziła mobilizacyę i ma przez Syberyę wysłać do Europy wielką armię, aby zorganizować Rosyę i wskrzesić na nowo front wschodni. Wobec nastrojów, panujących obecnie w Rosyi i faktu, że koalicya zdołała zbudować w ciągu wojny nowy tor kolejowy przez Syberyę, pomysł

wystąpienia Japonii na froncie europejskim

nie jest wcale fantastyczny. Dowodzi on jednak, że **wojna zanosi się jeszcze na kilka lat.** Dowodzą tego i szalone zbrojenia Ameryki, zarządzone w ubiegłym tygodniu, a wskazujące na fakt, że liczą się tam jeszcze z bardzo długą wojną.

Jeśli chodzi o działania wojenne, to trzeba zaznaczyć, że

wojska niemieckie i austryackie maszerują na Odessę.

Czy Niemcy stamtąd zamierzają przesyłać wojska krótszą drogą do Turcyi, czy też przez Kaukaz do Persyi, aby zaatakować Indye, perłę angielskiej korony, na razie niewiadomo.

Na froncie francuskim toczą się nieustannie krwawe walki bez większych rezultatów. Ożywiły się zwłaszcza walki lotnicze. Lotnicy amerykańscy, angielscy i francuscy bombardują co jakiś czas miasta w głębi Niemiec. Za to lotnicy niemieccy zbombardowali dwukrotnie Paryż. Ofiarą ataków lotniczych padła także w ostatnich czasach Wenecya. Na froncie włoskim, na odcinkach tyrolskim i karyntyjskim panuje spokój. Natomiast nad Piawą toczą się straszliwe krwawe walki dzień w dzień.

Do Czytelników i Czytelniczek!

Nareszcie po półtora roku zdołaliśmy, mimo olbrzymich trudności wydawniczych, wydać, od dawna zapowiadany przez nas

obraz Matki Boskiej

namalowany przez posła Włodzimierza Tetmajera.

Jest to duży obraz ścienny, wykonany w dwunastu kolorach i oddający najwierniej wszystkie zalety oryginału. Obraz ten powinien się znaleźć w każdym domu polskim, gdyż jest to **pierwszy w Polsce obraz Matki Boskiej, pojętej po polsku.** Przedstawia on Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na tle wotów; podstawę obrazu tworzą emblemata polskie, z pośród których wybija się biały orzeł i korona polska. Pośród emblematów wije się napis:

Podnieś rączkę, Boże dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą.

Całość robi wrażenie niepospolite. Głosy znawców zamieścimy w najbliższych numerach „Piasta“.

Ze względu na fakt, że **oryginał** tego obrazu umieszczony został w wielkim ołtarzu kościoła w Bronowicach, obraz ten nosi tytuł: **Matka Boska Bronowicka.**

Nie wątpimy, że wszyscy Czytelnicy „Piasta“, a zwłaszcza Czytelniczki, wezmą sobie za punkt honoru, by ten pierwszy obraz polskiej Matki Boskiej wisiał na ścianie w każdym domu polskim. Musimy bowiem wyznać szczerze, że obrazy, jakiemi poobwieszane są ściany naszych domów, obrazy robione i wykonywane przez Niemców, często przez żydów, nie odpowiadają wcale ani naszym pojęciom religijnym, ani dobremu smakowi, i że czas najwyższy zastąpić je obrazami naprawdę polskiemi. Cieszymy się, że nie kto inny, ale właśnie redakcya „Piasta“ puszcza w świat pierwszy, naprawdę piękny i naprawdę polski obraz Bożej Rodzicielki, którą cały naród polski uznaje za swoją królową, obraz odpowiadający nietylko uczuciom religijnym naszego narodu, ale także i najwyższym wymaganiom artystycznym. — Cieszymy się, że twórcą tego obrazu jest jeden z najwybitniejszych posłów ludowych, zarazem znakomity malarz polski, p. Włodzimierz Tetmajer.

Obraz wykonany został, co z dumą podnieść mu-

simy, mimo braków środków technicznych, jakie wywołała wojna, siłami krajowemi, w Krakowie, przez znany zakład litograficzny p. Karola Kranikowskiego. Wykonanie litografii jest tak wspaniałe, że przewyższa tego rodzaju prace nawet pierwszorzędnych firm zagranicznych.

Cena obrazu, (oczywiście bez ram), którego wysokość wynosi... cm, szerokość zaś... cm, ustaloną została na

5 K za 1 egzemplarz.

Wysyłkę odrazu rozpoczniemy w bieżącym tygodniu. Zwracamy uwagę, że **pojedyńczych obrazów wysyłać niestety nie będziemy mogli.** Musimy czuwać nad tem, by obraz nie przyszedł pomięty, wskutek czego musimy pakować obrazy w tekturę, co dzisiaj kosztuje bardzo drogo, tak, że nie bylibyśmy w stanie pokryć kosztów. **Najmniejsza ilość egzemplarzy, jaką możemy wysyłać, wynosi 10.** Prosimy więc Czytelników i Czytelniczki, którzy mają zamiar obraz ten sobie kupić, aby byli łaskawi **zebrać w każdej wsi odrazu większą ilość zamówień, pobrać pieniądze i dopiero wtedy zamówić w redakcyi taką ilość obrazów, jaka jest potrzebna dla każdej wsi.**

Kto z Czytelników lub która z Czytelniczek zechcieliby się zająć rozsprzedażą tego obrazu po wsiach zechce nam donieść, a natychmiast prześlemy im warunki rozsprzedaży, szczegóły co do rabatu i t. d.

KRONIKA.

Koło sejmowe, które się miało odbyć w Krakowie dnia 17 marca, nie odbędzie się, gdyż zostało zakazane.

Cesarzowa Zyta powiła w niedzielę syna. Z okazyi urodzin nowego arcyksięcia zapowiedzianą została nowa amnestya.

Jeńcy Polacy z ziemi chełmskiej, przebywający w barakach w Eibiswald, w Styryi, wystosowali energiczny protest przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa.

Pułkownik ułanów polskich Mościcki, słynny z obrony Stanisławowa, zmarł, zabity prawdopodobnie przez bolszewików, w chwili, gdy z rozkazu gen. Muśnickiego usiłował się przebić do okopów niemieckich.

Prezydentem miasta Krakowa po ś. p. Juliuszu Leo wybrany został przez Radę miejską dotychczasowy pierwszy wiceprezydent Jan Kanty Federowicz, przywódca stronnictwa mieszczańskiego.

Komisarzem rządowym miasta Lwowa, w miejsce chorego dra Rutowskiego, mianowany został poseł Stesłowicz.

Zgon wybitnego historyka polskiego. W ubiegłą sobotę zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych historyków polskich, Tadeusz Korzon. Był on autorem najlepszej książki o Tadeuszu Kościuszce i o powstaniu Kościuszkowskiem.

262.000 rubli zapisał na cele publiczne zmarły niedawno w Warszawie ś. p. Antoni Kunkiel, przemysłowiec.

18-letni uczniowie szkół średnich zostali powołani na 15 marca do wojska.

Agitacya ukraińska w Galicyi przybiera formy wręcz potworne. Wyszło oto na jaw, że w Tarnowie nadano telegram do kancelaryi cesarskiej, wyrażający hołd i podziękę za zawarcie pokoju z Ukrainą. Telegram podpisali imieniem... ukraińskiej ludności powiatu tarnowskiego jakowiś pp. Gockij i Popow. Bezczelność zaiste niebywała, bo w całym powiecie tarnowskim, z wyjątkiem nasłanych przez rząd żandarmów, niema żadnego Ukraińca, nawet na lekarstwo!

Wojenny Zakład kredytowy donosi nam: Dotychczasowe ograniczenia przy udzielaniu kredytów w powiatach, położonych na wschód od Sanu, zniesione już częściowo reskryptem Ministerstwa skarbu z 29 września 1917 r. L. 76.067 usunięto obecnie w zupełności, tak, że w całej Galicyi aż do samej wschodniej granicy państwa wolno Zakładowi udzielać wszelkich statutowo przewidzianych kredytów (reskrypt Min. skarbu z 27 lutego 1918 L. 18.386).

Podziękowanie posłowi hr. Lasockiemu. My kobiety z Ulanowa, które mamy żywicieli w Ameryce, zasyłamy czcigodnemu posłowi Lasockiemu i innym posłom staropolskie „Bóg zapłać“ za wystaranie się o zasiłek dla nas i naszych rodzin, za wybawienie nas przez to z nędzy. Oby Bóg nie szczędził mu zdrowia i wszelkich łask. Imieniem kobiet *Marya Jaworczak* z Ulanowa, powiat Nisko.

Nieszczęśliwe wypadki. Z Krzemienicy donoszą nam pod datą 1 b. m.: W sobotę zdarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Przybył do domu na urlop niejaki Bartman. Gdy się o tem dowiedział jego szwagier, Michał Kluz, przyszedł go odwiedzić. Wśród rozmowy zaczęli oglądać rewolwer, który miał być nienabity. Przy tej manipulacyi padł strzał i położył Kluza na miejscu trupem. Wypadek ten wywarł na mieszkańcach wsi wstrząsające wrażenie. — Przed trzema tygodniami jechał z Rakszawy do Łukawca chłop z mąką. Podjechał pod rampę, lecz nie mógł podnieść drugiego drąga, więc cofał się. Wtem nadjechał pociąg pospieszny i uciął koniowi głowę. Możeby Dyrekcya postarała się o lepsze funkcyonowanie zapór.

Ministerstwo żywnościowe odcięło Galicyę w zupełności od dowozu jarzyn i owoców z Królestwa. Wszystkie transporty jarzyn i owoców z Królestwa konfiskuje centrala, istniejąca w Wiedniu pod nazwą „Geos“ na rzecz Wiednia, przyczem oczywiście płaci się ludności Królestwa nieistniejące nigdy ceny maksymalne. Jest to nowy rabunek, dokonany na ludności polskiej, widocznie w podzięce za to, że Koło polskie uratowało państwo i parlament, nie głosując przeciw budżetowi.

Sadzenie ziemniaków z kłów. Nadchodzi czas wiosny, w którym gospodarz, rolnik lub ogrodnik wrzuca w tę ziemię-matkę ziarno, aby z niego doczekać się plonu, którym w przyszłości może zaspokoić potrzeby własne lub innych. Do najważniejszych artykułów, które stanowią podstawę pożywienia, należą ziemniaki. Jak sadzi się ziemniaki, wiedzą wszyscy. Ale ziemniaki można otrzymać przez sadzenie kłów, które zwykle wyrzucamy. Do przygotowanej ziemi w ogrodzie lub w polu sadzi się kły ziemniaków krótkie, bo takie są najlepsze, grube, które już puszczają korzonki. Sadzi się je do dołków, robionych kołeczkiem, płytko i lekko przykrywa ziemią. Kły można sadzić po trochu, bo na to jest dosyć czasu. Wschodzą szybciej już z bulw. Kły długie łatwo się łamią, ale i te wydają roślinę, tylko cokolwiek później. Można też sadzić ziemniaki, a raczej wykrojone z nich oczka. W ten sposób jednak ziemniaki się kaleczy. Trzykrotna próba hodowania ziemniaków z kłów zadowoliła mię. Kto jednak nie daje temu wiary, niech na małym kawałku przeprowadzi próbę, a sam się o tem najlepiej przekona. *Sz. Węgliński* z Bochni.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z powiatów i gmin.

Wolica, w Krakowskiem. Czwarty rok już czytam „Piasta“, ale nie spotkałam dotąd żadnego listu z naszej wsi. Chciałabym więc dzisiaj napisać parę słów. Przedewszystkiem musimy my, kobiety z Wolicy, które mamy mężów w Ameryce, złożyć serdeczne, staropolskie „Bóg zapłać“ posłowi Lasockiemu i innym posłom, za ich starania około wydostania zasiłków dla rodzin tych, którzy skutkiem wojny musieli pozostać w Ameryce. Los nasz był ogromnie smutny, groziła nam śmierć głodowa, a dzieci nasze biegały bose i prawie nagie. Dzięki zabiegom posła Lasockiego otrzymałyśmy wreszcie państwową pomoc, dzięki której nie zginiemy z głodu i zimna. To też raz jeszcze składamy najserdeczniejsze dzięki posłowi Lasockiemu i pozdrawiamy posłów ludowych i redakcyę „Piasta“. — *Jadwiga Ptakowa, Franciszka Pyrkowa, Franciszka Bętkowska, Marya Gałdynowa* i *Katarzyna Królowa.*

Mników, w Lisieckiem. Dnia 10 lutego odbyła się w szkole tutejszej niezwykła uroczystość z okazyi odznaczenia nauczycielki kierującej tutejszej szkoły, p. Antoniny Munkaczy, krzyżem wojennym zasługi III klasy. Równocześnie gmina uczciła jej 25-letnią przeszło pracę nauczycielską w Mnikowie. Ceremonii udekorowania jubilatki krzyżem zasługi dokonał sekretarz namiestnictwa, dr Władysław Studziński z Krakowa. Poprzedziło ją kilka serdecznych mów, w których podniesiono długoletnią pracę i zasługi jubilatki nietylko na polu szkolnictwa, lecz i pracy między ludem w kierunku obywatelskim, narodowo-religijnym i popierania wszędzie potrzeb i interesów ludu. Mowy wygłosili: ks. prałat Józef Pajączewski, proboszcz z Morawicy, który w jednym roku z jubilatką rozpoczął swą pracę w parafii; imieniem władz rządowych przemówił c. k. sekretarz namiestnictwa, dr Władysław Studziński, imieniem władz szkolnych inspektor szkół okręgu zamiejskiego, p. Józef Lorenz, imieniem okolicznego nauczycielstwa kierownik szkoły z Kaszowa, p. Wojciech Ślusarz, wreszcie imieniem gminy, p. Piotr Kopeć, dawny uczeń jubilatki, przyczem wręczył jej, jako dar jubileuszowy, złoty zegarek od gminy i duchowieństwa parafialnego. Imieniem byłych uczenic przemawiała Zofia Kącikówna, imieniem dzieci szkolnych, Józef Kącik od Wincentego, w końcu Bronisława Dziedzicówna wręczyła jubilatce od szkoły dwa pięknie oprawne dzieła: „Książę Józef Poniatowski“ i „Pułk czwarty“, poczem chór dzieci szkolnych odśpiewał kantatę z życzeniami dla jubilatki. Wreszcie przemówiła jubilatka, która złożyła na wstępie podziękowanie na ręce przedstawicieli władz rządowych za honorową odznakę, oraz poprzednim mowcom, poczem zwróciła się w serdecznych słowach do ludu, wśród którego i dla którego pracowała tyle lat dla dobra jego i Ojczyzny. Uroczystość zakończyło przedstawienie dwóch sztuczek przez dzieci szkolne. Odegrano mianowicie: „Przed popisem“ i „Korale Marysi i Kasi“. Podczas przerwy między jedną a drugą sztuczką odśpiewały dziewczęta pieśni „U prząśniczki“. Przedstawienie zakończył żywy obraz, przedstawiający Polskę, a wkoło niej zgromadzony lud polski, trzymający tablicę z napisem: „Życie i mienie dla ciebie, Polsko“. Dochód z przedstawienia w kwocie 300 K złożony został na K. B. K. Cała uroczystość miała charakter bardzo serdeczny i świadczyła o ścisłej łączności jubilatki z ludem, który ona naprawdę ukochała, a który w zamian za to odpłaca jej wdzięcznością i szacunkiem, oraz o sympatyi okolicznego nauczycielstwa i obywatelstwa. *Piotr Kopeć.*

Limanowa. W powiecie naszym dają się nam we znaki ciągłe rekwizycye. Wiemy, że dawać trzeba, ale serce nas boli, gdy patrzymy, jak nieraz zarekwirowane zboże chowa się w magazynach, gdzie się niem żywią szczury i myszy, albo zsypuje ziemniaki do piwnic, gdzie je zalewa woda i skutkiem tego gniją, tak, że nikt z tego pożytku nie ma. Przytem płaci się nam tak za bydło i świnie, jak za ziemniaki, masło i inne środki żywności ceny bardzo niskie, a sprzedaje potem ludziom w mieście mięso, słoninę ziemniaki i t. d. po cenach znacznie wyższych. Za świnie dostajemy po 4 K za kilogram, za bydło płacą na targach po 1 K 60 hal., a my za buty płacić musimy po 200 i więcej koron, za metr płótna po 40 koron i tak ze wszystkiem. Węgrzy już dawno zabronili wywozić od siebie środ[ków] żywności, u nas się o tem pisze dopiero teraz, gdy nic [już] prawie do wywiezienia niema, bo poszło na zachód. Żebyż choć za te nasze krzywdy i cierpienia módz mieć pewność, że Ojczyzna nasza powstanie! A tu wali się na nią jedno nieszczęście za drugiem; krają nam naszą Polskę, nie zważając na nasze protesty. Wierzmy jednak, że słuszna nasza sprawa zwyciężyć musi. Pozdrawiam Redakcyę i pp. posłów ludowych. *Michał Kądziołek.*

Paszkówka, w Wadowickiem. Dziękujemy serdecznie Kochanej Redakcyi za przysyłanie nam „Piasta“, który w naszej wsi ma coraz więcej czytelników i czytelniczek. Ze szczególną ciekawością czytamy wszystkie wiadomości o Polsce, o tem, jak się nią zajmuje teraz prawie cały świat, jak mimo wszelkie trudności i zapory Ojczyzna nasza zmartwychwstaje i wierzymy, że wstanie w końcu cała, niepodległa i zjednoczona. Wojna na jednym froncie już się skończyła. Oczekujemy teraz z niecierpliwością naszych braci ojców i mężów z dalekich rosyjskich ziem. Obyż wrócili nareszcie w zdrowiu i ci, którzy się biją jeszcze na południowym i zachodnim froncie, czego im z serca życzymy Pozdrawiamy Szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników i czytelniczki „Piasta“.

Zofia Kądziołówna i *Anna Leśniak.*

Morawsko, w Jarosławskiem. Z ogromną ciekawością czytamy tu w każdą niedzielę „Piasta“, a zwłaszcza o tej strasznej krzywdzie, jaka teraz naród polski spotkała i o protestach, jakie ze wszystkich stron, gdzie tylko serca polskie biją, płyną do naszej kochanej gazetki. Przygnębienie panuje powszechne, tem bardziej, że i warunki życia są coraz cięższe. Niczego tu u nas dostać nie można i trzeba się obywać bez najpotrzebniejszych rzeczy. Nawet zapałek nie mamy. Na 200 domów we wsi dostajemy 200 pudełek zapałek na miesiąc. Na tysiąc kartek funtowych cukru mamy 200 kg cukru, a resztę biorą sobie żydki w mieście, by potem za masło, jaja, ser i mąkę odsprzedawać ludziom. Sklepy na wsiach mało co dostają nafty i cukru, ale za to robią na tych rzeczach majątki żydzi. Kiedyindziej więcej jeszcze napiszę. Tymczasem pozdrawiam Szanowną Redakcyę i pp. posłów ludowych. *Robert Gwóźdź.*

Jawornik Polski, w Rzeszowskiem. Chciałbym i ja napisać do „Piasta“ parę słów o naszem miasteczku. Przed wojną byli tu u nas ludzie ciemni i wierzyli w żydów. Teraz jest inaczej, dzięki energii kilku światłych jednostek, jak prof. Krzanowskiego, dyr. Cwaklińskiego i ks. Tarnowskiego. Za staraniem p. Krzanowskiego powstała u nas na nowo straż pożarna. Moskale poniszczyli wszystkie przyrządy, lecz, dzięki staraniom p. Krzanowskiego i ofiarności mieszkańców gminy, udało się wszystko przyprowadzić do ładu i porządku. Jest on też założycielem czytelni, nauczycielem śpiewu chóralnego, inicyatorem obcho-

dów narodowych. Kółko rolnicze tutejsze rozwinęło się teraz u nas znakomicie, dzięki ks. kanonikowi Barowi. Gdyby nie ono, to żydzi łupiliby z nas teraz skórę. Do spółki „Len“ wielu się od nas zapisało. I my zaprotestowaliśmy uroczyście przeciw czwartemu rozbiorowi Polski. Aż serce rosło, gdy się patrzyło, jak zgodnie wszyscy przysięgali bronić do ostatniej kropli krwi praw naszego nieszczęśliwego narodu. Dzień 18 lutego upamiętnił się u nas na długi czas. Wrażenie było podobne, jak na wieść o pierwszej mobilizacyi, tylko, że wtenczas myśleliśmy, że ta wojna przyniesie nam Ojczyznę wolną, a teraz wiemy już co. Powstała u nas także na nowo czytelnia. Ofiarował na nią 300 K rodak nasz, świeżo wyświęcony ks. Jakób Makara, złożone ze składek na prymicyach, za co mu serdecznie dziękujemy. Oby książki te i „Piast“ nasz znalazły się pod każdą strzechą. Kończąc, pozdrawiam szanowną redakcyę i pp. posłów ludowych. *Władysław Bartochowski.*

Pławo, w Mieleckiem. Przy starostwie w Mielcu jest urzędnikiem aprowizacyjnym p. Jaworski, człowiek szanowany ogólnie przez włościan. Dnia 21 lutego, w dzień targowy, udał się p. Jaworski do sklepu, chcąc kupić pończochy. Żydówka zażądała za nie 2 K. P. Jaworski zwrócił się wówczas do kilku obecnych w sklepie kobiet ze słowami: „Powiadacie, że żydzi drogo towary sprzedają. Przecież te pończochy nie są wcale drogie. Kupujcie je“. I przy nim rzeczywiście kilka kobiet kupiło owe pończochy po 2 K. Podobna scena rozegrała się przy straganie, przy którym p. Jaworski kupił od żydówki szpulkę nici za 40 hal., a za nim kupiły je i kobiety po tej cenie. Ledwie jednak p. Jaworski odszedł, żydki podniosły odrazu cenę pończoch na 10 koron za parę, cenę nici na 8 koron. Ludność oburzyła się na taką nieuzasadnioną podwyżkę cen. Młodzi chłopcy i część kobiet rzuciła się na żydowskie stragany i stoły z nićmi, pończochami i t. d., poprzewracali je (być może, że przytem niektóre osobniki, których nigdzie nie brak, mogły coś ukraść), oberwało się i paru żydom, lecz w parę minut potem nastał spokój. Żydki jednak poszły na skargę do p. starosty, twierdząc, że p. Jaworski kazał kobietom rabować. P. starosta powołał na świadków kobiety, które przy p. Jaworskim kupowały rzeczone towary i te jednozgodnie stwierdziły, że p. komisarz powiedział do nich: „Kupujcie, a nie rabujcie“ — jak twierdzili żydzi. Nie dali oni jednak za wygraną, lecz wysłali do p. starosty deputacyę. Pan starosta przyjął tylko Hermelego, który był przez Moskali internowany i propinatora Salpetra. Żydki chcieli, by p. starosta usunął p. Jaworskiego z urzędu, zajmowanego przez niego, ale p. starosta jest człowiekiem sprawiedliwym i żydki odeszły z niczem. Jak słychać, mają oni gdzieś dalej udać się z tą sprawą, byle na swojem postawić i módz dalej łupić biedny lud. Ale nas tu stoi gotowych dwadzieścia tysięcy za p. Jaworskim i nie puścimy go stąd, bo nam potrzeba takich urzędników, którzy bronili biednego ludu. *P. Miłoś*, naczelnik gminy.

Barczków, w Bocheńskiem. Dnia 8 lutego odbył się w Barczkowie wykład z historyi polskiej, objaśniany obrazami świetlnymi, który wygłosił z ramienia Tow. Szkoły Ludowej, p. Franciszek Szczepański, nauczyciel z Bochni. Dochód wynosi 88 K 68 hal., a został przeznaczony na Dom ludowy, mający kiedyś powstać w Barczkowie. Wykładu wysłuchali prawie wszyscy mieszkańcy gmin Barczkowa i Popędzyny. Wiele domów, z których wszyscy poszli na wykład, było zamkniętych. Z powodu szczupłej izby szkolnej, wykład odbył się we dworze, którego właścicielka p. Stefania Kisielewska, nietylko chętnie zezwoliła na wykład, ale dała jeszcze na Dom ludowy w Barczkowie 30 K. Mieszkańcy Barczkowa i Popędzyny składają jej za to podziękowanie. *S. B.*

Tymowa, w Brzeskiem. W dniu 3 marca 1918 zapowiedział z ambony zgromadzenie ludowe gmin Tymowy i Tworkowej, nasz kanonik ks. Borowiecki. Na porządku dziennym było postawienie „Domu parafialnego“, który zaproponował ks. kanonik, a nawet ofiarował na początek kwotę 200 K, jako zachętę do dalszych składek. Nasi chłopi byli zgodni na budowę domu, ale nie „parafialnego“, tylko „gminnego“, wobec czego sprawa się nie rozstrzygła, ale komitet został wybrany, którego prezesem został ks. kanonik. Po załatwieniu tej sprawy, zwrócił się ks. kanonik do czytelników „Piasta“, aby opuścili salę, a zostali czytelnicy „Ludu Katolickiego“. Dziwnem się to niektórym wydało, ale wezwania usłuchali. W pozostałych starał się ks. kanonik wpoić przekonanie, że wierze świętej grozi wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ „który ś poseł w parlamencie postawił wniosek zniesienia chrztu i ślubów“, należałoby więc przeciw temu zaprotestować i wybrać odpowiedniego delegata, a także urządzić składkę na koszta podróży. Kobiety i pozostali mężczyźni zgodzili się jednogłośnie na wszystko. Wybrano więc, na wniosek ks. kanonika, miejscowego kierownika szkoły, p. Jana Gawrona, a składka wyniosła 20 K 60 hal. Ciekawą jest rzeczą, gdzie to wszystko ks. kanonik wyczytał i kiedy taki wniosek był postawiony w parlamencie, bo jeszcze nikt o czemś podobnem nie słyszał i nikomu przez myśl nie przeszło znieść chrzest i ślub. Zdaje się, że tu znów chodzi o jakieś niezrozumiałe dla nikogo machinacye, którym należałoby zrobić koniec, a na ks. kanonika odpowiednio wpłynąć, aby nie wprowadzał w błąd swoich owieczek. Naprawdę dziwić się należy, że w tych ciężkich dla wszystkich, a zwłaszcza dla naszej Ojczyzny czasach, znajdują się ludzie, którzy w ten sposób obałamucają ludność, zamiast ją organizować. Takie wiadomości, jakie ks. kanonik rozszerza, sieją tylko rozgoryczenie i niezgodę pomiędzy ludnością. *Czytelnik „Piasta“.*

Stróże, w Grybowskiem. Dziwne praktyki dzieją się tutaj ze skonfiskowanym towarem na stacyi kolejowej. Żandarmerya przy pomocy pakierów konfiskuje towary przejezdnym, wywożone na zachód, część tych towarów to jest tłuszcze, wędliny, cukier, oddaje się w urzędzie gminnym, skąd wędruje do Grybowa do starostwa, resztę zaś towaru, zabiera kasyer kolejowy do swego biura i dzieli między urzędników tak, że niższy personal nic nie otrzymuje. Czy więc towar ten powinien być rozsprzedany w urzędzie gminnym między wszystkich mieszkańców — czy też w biurze kolejowym i bez interwencyi urzędnika, starostwa? — Konfiskata towaru jest zasługą służby kolejowej i gdy się tak dalej będzie praktykowało z towarem, to pakierzy towarów wyszukiwać nie będą — a p. kasyer i spółka nie będą mieli tłuszczów i mydła na handel robić nie będą mogli. *K.*

Jeleśnia, w Żywieckiem. Od początku wojny czytam „Piasta“, a wraz ze mną czyta go grono kobiet z naszej wsi. Oderwanie Chełmszczyzny od Polski wywołało u nas jak i wszędzie indziej w Polsce, żywiołowy odruch i protest. Nie spodziewałyśmy się tego, by ze strony Austryi tak nas skrzywdzono bez najmniejszej potemu potrzeby. Wszystkim tym, którzy się zajęli urządzeniem manifestacyi protestującej w naszej wsi, zasyłamy staropolskie Bóg zapłać! *Magdalena Żoń.*

Szczytna, w Jarosławskiem. Wojna nie wszędzie i nie wszystkich ludzi nauczyła rozumu. Są wsie, jak n. p. nasza, gdzie zwłaszcza młodzież rozpuściła się podczas wojny ogromnie. Starsi nie bardzo jakoś na to zwracają uwagę i niejednemu i niejednej imponuje nawet to, że syn, dzieciak jeszcze, udaje kawalera wielkiego. Myślę, że nie wszędzie tak jest. Może te moje słowa poskutkują choć w części i przyczynią się do naprawy zła. *Karolina Śmiałówna.*

Tarnawa Gorna, w Wadowickiem. W naszych stronach bieda coraz większa. Brak najpotrzebniejszych artykułów, nie mówiąc już o drożyźnie, która rośnie z dnia na dzień. Skarżą się, zwłaszcza starsi ludzie, na brak tytoniu i na rozdział tytoniu. Skargi są uzasadnione, bo wiadomo że gdy się tylko przepłaci, gdy się zaniesie „pocztę“, to tytoń zawsze się gdzieś jak z pod ziemi znajdzie. Skarżą się też ludzie na rozdział cukru. Wina tych wszystkich, przykrych niewątpliwie stosunków, leży w znacznej mierze w nas samych. Dlaczego żydzi mają wszystko? Oni się nie skarżą na brak niczego, żyją sobie wygodnie, z kartek sobie kpią. Oto dlatego, że żydzi są naprawdę zorganizowani. Powinno to być dla nas nauczką, byśmy się również na seryo zaczęli organizować, bo z tego już chyba wszyscy zdajemy sobie sprawę, że w organizacyi jest siła. *Czytelnik.*

Pławo, w Niżańskiem. Stosunki w naszej gminie są bardzo nieszczególne. Bieda daje się nam we znaki coraz gorzej. Przez całe lato nie widzieliśmy ani kawałka cukru. Przez całą zimę najuboższa ludność nie widzi ała mąki, choć to wszystko przecie do gminy przychodzi. Mimo to faktem jest, że od nas wywozi się do Rozwadowa cukier i naftę i inne artykuły, bez których my tu biedujemy. Możeby który z najwybitniejszych posłów ludowych zaglądnął tu do naszego powiatu i zbadał trochę stosunki, które wymagają pod wielu względami zasadniczej zmiany. Bylibyśmy za to wszyscy bardzo wdzięczni. *Franciszek Dziura.*

Bolesław nad Wisłą w Dąbrowskiem W numerze 9-tym „Piasta“ z 3-go marca b. r. pojawił się list z naszej wsi w sprawie lnu. Między innemi powiedziano tam, że jakiś żyd ma zamiar założyć fabrykę płótna w dąbrowskim powiecie i że dlatego naczelnik gminy Bolesław, p. Antoni Łysik, występował przeciw akcyi na rzecz popierania Towarzystwa „Len“. Sprawa przedstawia się inaczej. Jest zamiar założenia w naszych stronach fabryki płótna, a powziął ten zamiar p. Jan Bzowski, właściciel dóbr Borusowa nad Wisłą, o czem p. Łysik dowiedział się od posła Bojki i co wobec kilku gospodarzy powtórzył. P. Łysik nie przeszkadza wcale akcyi popierania Towarzystwa „Len“. *Czytelnik.*

Mielec. Ludność naszego miasteczka cierpi od kilku miesięcy skrajny niedostatek. Wszyscy wiedzą, że handlarze wywożą z Mielca masowo słoninę i tłuszcze wogóle, ale u nas w Mielcu najbiedniejsze rodziny za żadne skarby tłuszczów dostać nie mogą. Wywołuje to choroby wśród dzieci.

Antonina Wojnarowska.

Rzeszów. Na dworcu w Rzeszowie zauważyć można codzień, jak rozmaite żydzięta i żydy wylatują do każdego pociągu, zwłaszcza wojskowego i sprzedają żołnierzom, oczywiście po lichwiarskich cenach placki, bułki i t. d. Dziwi się to, dziwna rzecz, pod okiem władz, które znakomicie umieją chłopu wybierać ostatek z sąsieka, a tu przymykają oczy na jaskrawe nadużycia. Faktem jest, że żydzi, trudniący się tym handlem na dworcu, wypiekają dzień w dzień parę metrów mąki, której pozbawiają Rzeszowiaków. Z drugiej strony jest to łajdactwo wprost prowokacyjne, bo przecież ci rozmaici żołnierze, jadący do zachodnich krajów, mogą tam istotnie siać bajki, że w Galicyi jest żywności aż nadto, bo tam na dworcach można kupować białe bułki. Skutkiem tego są coraz częstsze rekwizycye. Skoro władze tolerują te żydowskie nadużycia, wezmą się do usunięcia ich kolejarze. *Głodny Rzeszowiak.*

Rudnik nad Sanem. W tutejszej komisyi obrotu bydłem panują stosunki wręcz okropne. Przytoczę przykład najprawdziwszy, bo to, co mnie samego spotkało. Miałem ostatnią krowę, którą zdecydowałem się sprzedać z powodu braku paszy i nędzy, w jakiej się znalazłem. Dawano mi za nią z wolnej ręki 500 K. Nie sprzedałem, ale przyszedłem na spęd. Krowa ważyła 310 kg. P. weterynarz Przykopa odtrącił 20 kg a konto napasienia. Mimo, że krowa była rzekomo zanadto napasiona, zaliczono mi ją do 3-ciej klasy i wypłacono po 1 K 60 h za kilogram. Nie chciałem przyjąć pieniędzy, ale nie było rady. Gdy mi wreszcie wypłacono, przekonałem się, że mi nawet nie dano tego, co mi się należało, bo należało się K 464·—, a mnie wypłacono K 436·—. Prosiłbym świetną komisyę, aby w którejkolwiek poczytnej gazecie ogłosiła, na co obrócono te zabrane mi 28 K. Czyż na te nadużycia niema lekarstwa? Chłopi przekonują się coraz dotkliwiej, co to znaczy gnać dzisiaj bydło na spędy. Będą też odpowiednio do tego postępować, tembardziej, że historye takie jak ze mną, powtarzają się. *Wojciech Naja.*

Staszkówka, w Gorlickiem. Wieś nasza należy do najbiedniejszych w powiecie. Przez 6 miesięcy była na linii bojowej i została gruntownie zniszczona. Z koni, wozów, bydła trzody, nie pozostało nic. Sto kilkanaście małych gospodarstw, trzy, do pięcio-morgowych, zostało spalonych. Mnóstwo ludzi przemroziło się. Mimo że ludność cierpi głód, zarządzono nawet w tej zniszczonej zupełnie wsi rekwizycye. Drogość straszna. Za metr pszenicy nie kupi na koszulę O odbudowie nic się nie myśli. Ci, którym się domy spaliły, popostawiali sobie stajenki na bydło i razem z bydłem mieszkają, inni siedzą w szałasach. Prosimy pp. posłów ludowych, a zwłaszcza naszego posła, Długosza, aby zaglądnął do naszej wsi i spowodował jakąś poprawę naszej ciężkiej doli. *Marya Amrozy.*

Teresa Majka. Marya Maślanka.

Siepraw, w Wielickiem. Jako prawdziwe Polki czujemy się w obowiązku przesłać serdeczne pozdrowienie i podziękowanie Redakcyi „Piasta“ i posłom ludowym za pracę, jaką podjęli dla niepodległej Polski. Będziemy Boga prosić gorąco, aby ich wspierał w tej pracy. Żałujemy, że nie możemy iść i razem z nimi pracować dla tej naszej wielkiej sprawy i że tylko pisemnym protestem przeciw pokojowi brzeskiemu możemy z dokumentować nasze uczucia. Posłowie ludowi mogą być przekonani, że w pracy ich dla dobra Ojczyzny poprze ich cały lud polski.

Czytelniczki z Sieprawia.

Zalesie, w Niskiem. W naszych trzech wsiach, Jata, Zalesie i Sojkowa, rozpoczęto jeszcze przed wojną budowę kościoła w Jacie. Zawierucha wojenna zniszczyła dobre chęci. Po czterech latach wojennych umyśliliśmy zrobić, co można, aby nareszcie mieć kościół. Na zaczętych już murach świątyni można będzie postawić prowizoryczny dach,

pod którym będzie się już mogło odprawiać nabożeństwo. Najważniejsza rzecz, to sprowadzenie księdza, którego niemamy i którego, jak dotąd, niema gdzie umieścić. Postanowiliśmy więc wybudować jak najprędzej plebanię, tak, by w niej ksiądz mógł zamieszkać. Może nareszcie jakoś nam się to uda. *Andrzej Zając.*

Błażowa, w Rzeszowskiem. Smutne stosunki panują w naszej wsi. Gospodarze zamożniejsi nie czują zupełnie niedoli biedaków i postępują tak, że dziwić się trzeba, iż mają odwagę nazywania się jeszcze chrześcijanami. Biedak, nie mający ani gruntu, ani środków żywności, żeby konał, to od takiego bogacza garnca zboża nie dostanie, nawet za drogie pieniądze, ale jak żyd przyjdzie, to się dla niego znajdzie ćwierć, a nieraz i metr. Przy rozdziale cukru i nafty biedacy są oczywiście najbardziej krzywdzeni. Czyż ludzie nie nauczą się jeszcze nawet w tych ciężkich dla całego narodu czasach być braćmi? *Marya Jakóbczyk.*

Piadyki, w Kołomyjskiem. Los Polaków, którzy mieszkają we wschodniej Galicyi, zaczyna być coraz smutniejszy. Urzędy ruskie nie uwzględniają zupełnie próśb polskich. U nas, w Piadykach, gdzie cały urząd gminny jest ruski, los Polaków jest opłakany. Dziwna rzecz, jak na słabe charaktery oddziałuje cudze szczęście. Jest u nas nauczycielka, Polka, która przed wojną rozwijała bardzo dodatnią działalność patryotyczną. Odkąd została tymczasową kierowniczką i zaczęła się starać o to, aby zostać nią na stałe, zapomniała o tem, że jest Polką, zruszczyła się i rozwija teraz patryotyczną działalność ruską. Ogółem powiat nasz ucierpiał wskutek wojny bardzo wiele. Będziemy od was potrzebować pomocy, zwłaszcza od pp. posłów ludowych, którzy powinni ująć się za nami u odpowiednich władz, bo jak się oni nami nie zajmą, to już z pewnością nie zajmie się nikt. *M. Suchocki.*

Nowy Targ. Powiatowa Centrala aprowizacyjna w Nowym Targu nadesłała nam wyjaśnienie, że nie jest biurem rozdzielczem cukru konsumcyjnego dla wsi i że nie wyrabia z cukru, przeznaczonego dla wsi, żadnych cukierków, gdyż otrzymała przydział cukru tak zwanego przemysłowego, specyalnie do wyrobu cukierków.

Pluty, w Mieleckiem. Dziwne przesądy tłuką się jeszcze po głowach rozmaitym wójtom. U nas n. p. wójt nie chciał się zgodzić i nie zgodził w rezultacie na zbiorową deklaracyę, protestującą przeciw aktowi w Brześciu. Widocznie ten wójt nie czyta żadnych gazet i niema pojęcia o tem, co się dzieje. Wykaz gmin, które do „Piasta“ nadesłały deklaracye, jest dowodem, że na szczęście takich wójtów nie mamy już w naszym kraju wielu. *B.*

Zawada, w Myślenickiem. Niedola biednych ludzi na wsi, nie posiadających gospodarstw, staje się coraz większa. Najbiedniejsze są te wdowy i sieroty, które nie wiedzą, jak i gdzie się starać o co i które z dobrą wiarą udają się do naczelników gmin, szukając u nich, jako u opiekunów gminy, bodaj uczciwej porady. Niestety, niektórzy wójcia tak się rozeźlili, że stają się poprostu plagą ludności. Zamiast porady udzielić, besztają nieświadome kobiety, zamiast najbiedniejszym przychodzić z pomocą, sami ze swoimi rodzinami pochłaniają wszystko, co państwo dla najbiedniejszych przeznacza.

Jan Grzybek.

Trześń, w Tarnobrzeskiem. W naszej gminie, tak, jak, niestety, i w wielu innych, nadchodzą coraz gorsze czasy na tych, którzy nigdy dobrych czasów nie mieli, na najuboższą ludność wsi. Niestety, nie wszyscy wójcia odpowiadają ciążącym na nich obowiązkom. Rozdział cukru i bonów urąga w wielu gminach już nie sprawiedliwości, ale wprost przyzwoitości. U nas n. p. za litr nafty kazano płacić po 1 K 40 hal., świece kazano płacić po 46 hal. i dano ich tylko po 3 sztuki, podczas, gdy w innych gminach płacono za naftę po 83 hal., za świece po 22 hal. Najbiedniejsze są matki, mające małe dzieci, bo te już poprostu nie mają przy czem wstawać do dzieci w nocy. Może przecie odezwie się w ludziach sumienie. Nad tem powinni specyalnie pracować księża i posłowie ludowi, a przedewszystkiem zwierzchnie władze powiatowe. *Fr. Kapała.*

Osiek, w Bialskiem. W naszej wsi stosunki się ciągle pogarszają. Skarżą się ludzie na rozdawnictwo kartek na cukier, choć sami przyznają, że nie ma o co robić gwałtu bo i tak się cukru na te kartki nie dostanie. Jakeśmy mieli cukier zaraz po Bożem Narodzeniu, tośmy go już potem nie widzieli. Może na Wielkanoc znowu co kapnie. Czy na to nie dałoby się nic poradzić? *Marya S.*

Hermanowa, w Rzeszowskiem. Zdaje się, że skargi kobiet, mających mężów i synów na wojnie, na traktowanie ich przez wójtów, stają się coraz powszechniejsze. Ile razy żołnierze przyjeżdżają do domu na urlop, co i mnie się n. p. zdarzyło, stale wysłuchiwać muszą skarg na postępowanie tych urzędników, którzy

są jeszcze bardziej rządowi, niż sam rząd i uważają, że wszelka władza jest na to, by się musiała dawać we znaki. Mam wrażenie, że Polskie Stronnictwo Ludowo weźmie się energicznie do tej sprawy,

Józef Fornal.

Stróżna, w Grybowskiem. Dnia 24 b. m. o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się w Stróżnej w lokalu szkolnym Walne zebranie członków Kółka rolniczego. Na porządku dziennym jest między innemi wybór nowego Zarządu, wybór trzech delegatów na zjazd powiatowy, a jednego na Radę ogólną, oraz założenie spółki zbytu jaj i drobiu. Mamy nadzieję, że wszyscy członkowie stawią się, jak jeden mąż. Sprawozdanie z obrad nadeślemy do „Piasta“.

Józef Gucwa, E. Brzozowski.

Hussów, w Łańcuckiem. Wieś nasza liczy około 600 numerów. Żydów mamy ośm rodzin. Jest pięć sklepów, z których cztery są w rękach żydowskich. Kółka rolniczego nie mamy. Żydzi robią doskonałe interesy,

Bolączki u nas takiesame, jak i we wszystkich wsiach. Najgorzej dają się we znaki rekwizycye, przeprowadzane w sposób bezwzględny. W naszej wsi jest zaledwie kilku takich gospodarzy, co mają więcej, jak 10 morgów gruntu. Zresztą wszyscy to gospodarze małorolni, posiadający od dwóch do pięciu morgów gruntu. Ziemia jest nieszczególna, plony nigdy nie wystarczyły na wyżywienie ludności, a cóż dopiero mówić o roku ubiegłym, w którym posucha wszystko zniszczyła. Pomimo to już trzecia z rzędu komisya przeszła przez naszą wieś, zabierając rzekome nadwyżki, których tu nigdy nie było i niema. Czem będą żyć biedacy, którym zostawiono odrobinę zboża, nie wystarczającą absolutnie nawet na dwa miesiące? Zasiewów wiosennych wogóle nie będzie, bo nikt nie będzie miał zboża na siew. Najprzykrzejsze dla nas chłopów jest to, że niedość, iż nam zabierają ostatki,

kwizycyi żyją więc właściwie tylko żydki po miastach u nas i w innych krajach. Ciężar wojny spada w swojej całej wielkości na wieś.

bydła, świń, idzie się do chłopów, trzeba forszpanu, któż go ma dać, jak nie chłop. A za to wszystko traktuje się tego chłopa jak obywatela trzeciej klasy. U nas mamy nową bolączkę z wypłatą zasiłków, przy której strąca się ludziom zawsze bezprawnie po kilka, a czasem po kilkanaście koron. Urzędnicy podatkowi ściągają przymusowo na asekuracyę bez względu na to, czy kobiety chcą, czy nie chcą asekurować żołnierzy, ściągają po 5 do 8 K na Czerwony Krzyż, ściągają na pożyczkę wojenną, kto się nie umie podpisać, musi dać za podpis 2 lub 3 K. Są to rzeczy, których przecie być nie powinno. Młodzież rozpuściła się u nas jak zresztą i w innych wsiach. Włóczy się to po nocach, wyprawia awantury, słowem, wychowuje się na dzikusów. Jest to jedna z najpoważniejszych bolączek, nad której usunięciem powinno się jak najenergiczniej pracować. Serdeczne pozdrowienia dla posłów ludowych i dla „Piasta". *Józef K.*

Wojciech Posłuszny.

Z ziemi wielickiej.

(Co nam dolega? — Ogólne braki. — Rekwizycye. — Zasiłki. — Ruch oświatowy. — Rozwój Spółek mleczarskich. — Stan zasiewów. — Pocieszające objawy. — Jak niektórzy księża pojmują święto narodowe?).

Dość szeroko słynął przed laty powiat wielicki, jako politycznie uświadomiony i jako tako zorganizowany. Jeśli może nie najwcześniej, to w każdym razie w dość szybkiem tempie, szerzyła się oświata, powstawały Kółka rolnicze, czytelnie, Kasy Raiffeisena, Straże pożarne i inne, mniej lub więcej potrzebne zrzeszenia i zacządki zdrowego, chłopskiego ruchu. Nie było w tem nic dziwnego. Powiat, pod bokiem Krakowa położony, nie mógł się oprzeć wpływom największego środowiska polskiej kultury, a przytem tutaj najwięcej i najintenzywniej działali tacy pionierzy ruchu ludowego, jak nieodżałowanej pamięci ksiądz **Stojałowski**, zdolny i energiczny poseł sejmowy **Skołyszewski**, pierwszy lustrator i organizator Kółek rolniczych p. **Tatara**, pierwszy chłopski pisarz i poeta ludowy, ś. p. Maciej **Szorek** z Brzegów i wielu innych. To też nie dziw, że pod wpływem sprzyjających warunków i światłych ludzi czytelnictwo gazet ludowych wzmagało się ciągle, a instytucye oświatowe powstawały, jak grzyby po deszczu, raz w tej, to znowu w innej wiosce.

W ostatnich czasach, zwłaszcza w czasie wojny, rysuje się, niestety, ten cały gmach, takim kosztem i nakładem pracy, zaczęty. Najzdolniejsi, poszli d wojska, a innym opadają głowy i ręce ze znużenia. Ciągłe rekwizycye: bydła, zboża i paszy, przeróżne szykany władz sprawiły, że **zmniejszył się znacznie chów bydła**, a z braku nawozów naturalnych i sztucznych, zmniejszyła się wydatność ziemi. Urodzaje są coraz lichsze, to też nic dziwnego, że zamiast dobrobytu, **wciska się coraz częściej pod strzechy**, zamożnych do niedawna gospodarzy, i **głód i nędza.** Oczywiście głód ten i nędza nie wszystkim i nie w jednakim stopniu dolega. Zwykle dzieje się tak, że kto miał przed wojną duży majątek, ten mógł go przez różne spekulacye (a i chłop potrafi spekulować) dziesięciokrotnie powiększyć: natomiast mali i średni gospodarze odczuli wojnę, jako największą klęskę. Szczególniej chałupnicy i wyrobnicy zeszli do reszty na „dziadów". Mały gospodarz i wyrobnik nie może nic sprzedać, wszystko musi kupić, a skądże dzisiaj jedno- lub dwumorgowy gospodarz weźmie pieniędzy na ubranie, które kosztuje 400 koron lub buty, które kosztują 200 koron, jeśli nic nie sprzeda, a sprzedać przecie ani ostatniej krowy, świni, czy choćby kury, nie jest w stanie, bo ani on, ani dzieci, nie mogą zostać bez kropli mleka, czy jajka! Następstwem tego zupełnego **zubożenia biednej warstwy ludu jest niechęć do wszelkiej ekspanzyi w kierunku oświatowym.** Chłop czyta dzisiaj gazetę nie po to, ażeby się z niej pouczył i oświecił, ale dla tego, że się chce dowiedzieć, kiedy się wojna skończy, bo — powiada — co mi to pomoże, gdy ja będę członkiem Kółka rolniczego, gdy nic mi tam za darmo nie dadzą, po co będę należał do kasy Raiffeisena, kiedym z niej wszystkie oszczędności wybrał, a włożyć nie mam co? Co mię obchodzi cały świat, gdy głód mnie i moim dzieciom dolega? gdy nie mam w domu ani cukru, nafty, ani nawet papierosa?

Narzekania takie są coraz częstsze, a nie są ani przesadzone, ani tembardziej nieprawdziwe.

Na wsi brak dzisiaj wszystkiego, nawet tego, co chłop sam produkuje, a cóż dopiero mówić o innych rzeczach, jak o ubraniu, butach, cukrze, kawie, nafcie i t. p. Te rzeczy mają tylko żydzi i bogaci gospodarze, którzy za środki żywności wymienią to, co im potrzebne, natomiast biedny chłop — jak ongi, w czasach pierwotnych — musi palić trzaski na kominku, zamiast nafty; używać palonych żołędzi lub żyta, zamiast kawy; liści z jagód zamiast herbaty, kamienia lub hubki zamiast zapałek — małuczko — a toporki i siekierki będzie sobie z kamienia robił, bo z braku kowali i tych rzeczy zupełnie brakuje.

Na domiar złego **rekwizycye są w naszym powiecie coraz twardsze**, rzec można bezlitośne. Zabiera się wszystko, co się zabrać da, nie bacząc na łzy głodnych ludzi i niewinnie cierpiących dzieci i sierót po żołnierzach.

W naszym powiecie sławni są zwłaszcza dwaj panowie: p. **Sara-Suszyński**, komisyoner zbożowy i p. **Walman**, który znowu rekwiruje paszę. Pierwszy (pono góral od Myślenic), zmienił sobie nazwisko chłopskie na szlacheckie, ażeby mógł lepiej przy rekwizycyi chłopom imponować,

no i dobiera się braciom chłopom do skóry, jak tylko może Dość powiedzieć, że w Podstolicach zabrał 72-letniej kobiecie wszystko zboże, tak, że ta została na łasce litościwych ludzi, a w Grabiu zabierał jedno i dwumorgowym chałupnikom ostatnie zboże, nawet to, co sobie przedtem za drogie pieniądze pokupili. Ano, zapomniał pan Sara-Suszyński, chłopski syn, na ono przysłowie: „Nie pamięta wół, jak cielęciem był“.

Drugi z kolei, p. Walman (młody, w popisowym wieku, dobrze utuczony żydek), jeździ ze swoim synem po wsiach i zabiera najlepszą słomę, koniczynę lub siano, zostawiając chłopom nic, albo bardzo mało, a w dodatku najgorszą paszę. P. Walman ma jeszcze drugiego syna, który wojuje w kancelaryi przy jakiejś komendzie, no i trzech młodych żydów ma doskonałe utrzymanie przy wojsku i w dodatku robić może interesa na wojnie.

Zasiłki kapią skąpo, choć, po ustąpieniu komisarza Podłuskiego, trochę się poprawiły stosunki. Tak n. p. podwyższenie zasiłków daje się tylko żonie i dzieciom żołnierza, natomiast rodzicom za syna przyznaje się z reguły, tak, jak dawniej, 57 halerzy. A przecie 57 hal. w dzisiejszym czesie nie znaczy prawie zupełnie nic. Sądzimy, że p. Winter i p. starosta Ruenbenbauer, członkowie komisyi zasiłkowej, znani zresztą z życzliwości dla ludu, wpłyną na obecnego p. komisarza Schmutna, ażeby przy przyznawaniu zasiłków kierował się więcej obywatelskością, a nie samemi paragrafami, które zresztą i tak są mylnie tłómaczone przez p. komisarza, bo każdy syn przyczyniał się z pewnością w większym stopniu do utrzymania rodziców, niż 57 halerzami dziennie.

Ruch oświatowy, jak już wspomniałem, prawie zupełnie zamarł: nie urządza się żadnych zgromadzeń, odczytów, ani przedstawień, niema się komu tem zająć. Natomiast w ostatnich czasach wielkie uznanie znalazły Spółki mleczarskie, zakładane pod patronatem Wydziału krajowego. Pierwszy przykład dała wioska Grabie, zakładając jeszcze przed wojną Spółkę mleczarską. Spółka ta rozwija się dzisiaj bardzo pomyślnie i przynosi mieszkańcom Grabia miesięcznie kilka tysięcy koron dochodu. Za przykładem Grabia poszły inne wioski, jak Węgrzce i Bierzanów, a ostatnio Kokotów. Spodziewać się należy, że i inne wioski pójdą za ogólnym przykładem i w niedługim czasie cały powiat pokryje się siecią tych nader pożytecznych spółek, które, oby stały się w krótkim czasie źródłem dobrobytu dla ludności naszego powiatu.

Zasiewy ozime przedstawiają się dość dobrze, zaznaczyć jednak trzeba z ubolewaniem, że dużo gruntów, należących do bogatszych gospodarzy i dworów, leżą odłogiem, lub przemieniono je na nieproduktywne ugory, bo nie było ich czem obsiać. Tutaj godnym napiętnowania jest fakt, że p. Niedzielski, właściciel Śledziejowic, nie chciał chłopom wydzierżawić swych gruntów, chociaż wiedział, że nie będzie miał czem lub może kim tych gruntów obsiać. Skutkiem tego na gruntach p. Niedzielskiego rosną chwasty i zioła, a mogłaby przecie róść piękna pszenica, gdyby nie zazdrość czy zła wola p. Niedzielskiego.

Chociaż coraz więcej biedy, nędzy, a coraz mniej chleba, to przecie nie brak także pocieszających objawów, dowodzących, że chłop, nawet w najcięższych chwilach, nie rozpacza i nie zakłada beznadziejnie rąk, ale chwyta się pracy z całym wysiłkiem i zapałem. Mam tu na myśli włościan z Grabia, którzy nabyli grunta (około 150 morgów) od p. Janki właściciela Branic i rozparcelowali je między siebie Niewiadomo jednak, dlaczego p. Janko nie sprzedał grabskim gospodarzom wprost z wolnej ręki owych gruntów, ale użył do tego celu pośrednika żyda? Pewnie dlatego, ażeby nie sprzeciwić się zasadzie, że „każdy szlachcic powinien mieć swojego żyda!“ a żyd znowu na to jest, ażeby na chłopie zarabiał. Smutne to, ale prawdziwe!

I jeszcze jedno. Niektórzy gospodarze byli do tego stopnia zachłanni, że sami chcieli jak najwięcej pola dla siebie. Jest to bardzo smutny objaw nieżyczliwości i brak miłości bliźniego. W tych ciężkich czasach, więcej, niż kiedykolwiek, powinniśmy sobie pomagać, nie zazdrościć i nie szkodzić wzajemnie, bo to jest nie po chrześcijańsku!

Wobec

oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia od pnia macierzystego, w całym kraju odbyły się żywe protesty, we wszystkich większych miastach, miasteczkach, a nawet wsiach naszego kraju. — Protesty takie odbyły się zwłaszcza 18-go z. m. Święcił ten dzień także powiat wielicki, a najgłośniej samo miasto Wieliczka. Obchód w Wieliczce miał przebieg nader poważny. Wzięły w nim udział tysiące ludu z miasta i wiosek okolicznych, z pomiędzy których wyróżniali się zwłaszcza salinarni górnicy. Protesty odbyły się także w wioskach: Bierzanowie, Podstolicach, Gdowie, Dobczycach i wielu innych wioskach, gdzie księża-patryoci sami, z własnej inicyatywy, odprawiali nabożeństwa i wygłaszali religijno-patryotyczne kazania do licznie zgromadzonego ludu. W jednej tylko wiosce, Grabiu, ks. Raźny nie uważał za stosowne odprawić nabożeństwa — ani wytłómaczyć ludowi ważności chwili, a gdy mu na to zwrócono uwagę, odpowiedział: — „Tak, tak, wiem o tem, że dzisiaj jest obchód i święto narodowe i dlatego nie woziłem gnoju na pole!“ Wtajemniczeni mówią, że ks. Raźny w ten dzień nie woził wprawdzie gnoju, ale woził za to doktora do swojej gospodyni, która w on czas ciężko zaniemogła!... A więc gnój i gospodyni jest ważniejsza u ks. Raźnego, niż obchód i protest narodowy!

Maciej Czuła, z Grabia.

Protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

Kościelniki, w Krakowskiem. Dnia 24 lutego odbyło się u nas w kościele parafialnym, w Górce Kościelnickiej, uroczyste nabożeństwo, na którem chór dziewcząt odśpiewał pieśni narodowe. Wieczorem zebrali się w szkole włościanie z Kościelnik, Wolicy i Węgrzynowic. Przemawiało kilku mowców. Na wniosek jednego z włościan uchwalono rezolucyę z protestem przeciw oderwaniu Chełmszczyzny i Podlasia od Królestwa. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty“.

Czytelnik.

Zakrzów, w Wadowickiem. Wieść o oderwaniu Chełmszczyzny od Królestwa wywołała u nas bardzo silne wrażenie. Cała ludność protestuje przeciw temu

Ludzie powiadają, że hr. Czernin powinien swoje majątki oddać Ukrainie, ale nie ziemię polską, za którą popłynęły rzeki krwi polskiej.

Michał Sowik. Michał Stawowy.

Książnice, w Mieleckiem. W niedzielę 3 marca odbył się u nas wiec mieszkańców gminy Goleszowa i Książnic. Nauczyciel p. Karol Kopeć omówił wyczerpująco krzywdę, wyrządzoną narodowi polskiemu, przy zawarciu pokoju z Ukrainą. Uchwalono jednomyślny protest przeciw sprzedawaniu polskiej ziemi na rzecz nieistniejącej właściwie Ukrainy. *Z. J.*

Podlipie, w Dąbrowskiem. Dnia 17 lutego odbyła się u nas wielka manifestacya ludności, protestującej przeciwko krzywdzie, wyrządzonej narodowi polskiemu traktatem w Brześciu. W sali szkolnej zebrała się ludność całej wsi. W mocnem przemówieniu przedstawił znaczenie oderwania Chełmszczyzny naczelnik gminy, p. Stanisław Lis, następnie kierownik szkoły p. Aleksander Pisarczyk, wreszcie Jan Ciepiela, który wezwał lud do jedności. Po odśpiewaniu pieśni narodowych wybrano komitet, w skład którego weszli wójt p. Lis, kier. szkoły p. Pisarczyk; radni: Jan Kubaśka, Wojciech Majka i Jan Ciepiela. Komitet ten zebrał na cele narodowe 203 K. Dziatwa szkolna odegrała na zakończenie patryotyczny utwór ks. P. Wieczorka p. t. „Polska już wolna". Dochód przeznaczono na biedne dzieci w Galicyi zachodniej. *Fr. T.*

Tuchów, w Tarnowskiem. W dniu 18 lutego połączył się Tuchów z całym krajem w proteście przeciw oderwaniu Chełmszczyzny. Z inicyatywy komitetu, na czele którego czele stali ks. dr Ignacy Maciejowski i dr Jakób Janiga, odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem wielotysięczny tłum, złożony z mieszkańców Tuchowa i okolicznych wiosek, zebrał się przed gmachem Sokoła, gdzie przemawiali ksiądz Maciejowski, dr Janiga, dr Machowski, p. W. Krogulski. Przeciw krzywdzie brzeskiej założono uroczysty protest. *„Piastowiec".*

Czarny Dunajec, w Nowotarskiem. 18-go lutego obchodziliśmy tu bardzo uroczyście. Po nabożeństwie ludność zeszła się w szkole, w pięknie przystrojonej sali. Nauczycielki, pp. Gątkiewiczowa i Turkówna przypinały wchodzącym kokardki, za które zebrały 116 K. Odesłano je do „Kuryera Codziennego" na fundusz samoobrony narodowej. Mocne przemówienia wygłosili pp. Bednarczyk, Ciszek, wreszcie p. Jaworski. Jednomyślnie uchwalono rezolucyę, odczytaną przez p. Jaworskiego. Opuszczający salę złożyli na cele narodowe przeszło 400 K. *P.*

Miżyniec, w Przemyskiem. 24 lutego odbył się u nas w sali szkolnej uroczysty wiec. Przybyli włościanie z Miżyńca, Boratyca, Żrotowic, Stroniawic, Gdeszyc i Drozdowic. Przewodniczył ks. Fr. Pietrzkiewicz, nacz. gminy J. Wawro i lustrator lasów, p. Kisielewski. Przemawiali: prof. Mańkowski, T. Pietrzkiewicz, J. Wawro i ks. Pietrzkiewicz. Zebrani uchwalili najostrzejszy protest i złożyli ślubowanie, że bronić będą do ostatniego tchu nienaruszalności ziem polskich. *Piotr W.*

Gwoźnica Dolna, w Strzyżowskiem. Cała ludność w naszym zakątku została do głębi poruszona krzywdą, wyrządzoną narodowi naszemu w Brześciu. Dla protestu urządzono 28 lutego uroczystą manifestacyę. Ludność zebrała się pod szkołą, z pod której ruszył ogromny pochód do kościoła. Podczas uroczystej mszy św. ks. proboszcz Teśniarz przedstawił w gorących słowach położenie polityczne naszego narodu. Składka na fundusz samoobrony narodowej przyniosła 233 K. Po nabożeństwie ruszył pochód wśród śpiewu pieśni narodowych pod Kółko rolnicze, gdzie jeden z mowców wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po uchwaleniu protestującej rezolucyi, złożeniu ślubowania i odśpiewaniu roty, zebrani rozeszli się. *Julian Witkowski, Jan Borowiec.*

Odpowiedzi Redakcyi.

K. Semik, Lipnica Wielka: Niech żona przyśle panu potwierdzenie zwierzchności gminnej, że pan ma tyle i tyle gruntu, którego nie ma kto uprawiać, że obecność pana w pobliżu miejsca zamieszkania jest koniecznie potrzebna, a pan przy raporcie przedłoży to podanie i poprosi o przeniesienie. Pomyślne załatwienie tej sprawy zależy wyłącznie od dobrej woli komendy pańskiej. O braci zapytaliśmy w biurze Czerwonego Krzyża, i gdy nadejdzie odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście". — **P. Szytuła, Grödig, Salzburg:** Należy się upominać o urlop przy raporcie. Sprawę urlopów poruszą jeszcze raz nasi posłowie. — **K. Stuglarz, p. p. 293:** Widocznie w Łodzi albo niema osoby, do której pan pisuje, albo też zmieniła adres. Niech pan próbuje pisać po niemiecku. Może prędzej dojdzie. — **Fr. Stanisz, Lipowe:** Nie napisał nam pan, ile pobiera zasiłku, nie możemy więc odpowiedzieć, czy pan może dostać podwyżkę, czy nie. — **Stały czytelnik z Limanowej:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23. — **W. Kudzia, Mostanica; M. Mazur, Spytkowice:** Sprawę tę poruszali już zarówno nasi jak i czescy posłowie, ale, jak dotąd, bez skutku. Może teraz uda się wreszcie uzyskać jakieś ulgi i dla tych żołnierzy, którzy od początku wojny siedzą w rowach. — **W. Gajda, Bierówka:** Asekuracya nie jest wcale przymusowa. Jeśli kto nie chce żołnierza asekurować, niech to stanowczo oświadczy w urzędzie podatkowym. Inna rzecz, że asekuracya żołnierzy jest polecenia godna. — **A. Staszak, J. Sikora, Tęgoborze:** Niech kilkunastu poważnych gospodarzy i gospodyń ze wsi uda się do starostwa, przedstawi zarzuty, jakie mają przeciw wójtowi, a starostwo po zbadaniu sprawy złego wójta usunie. — **Z. Jacak, Krasne Potockie:** Jeżeli synowi reklamacya posłana, to on musi do domu przybyć. Trzeba się zwrócić do starostwa z prośbą, by zaurgowało tę sprawę w komendzie syna. On sam zresztą niech się o to upomni przy raporcie. — **Czytelnik „Piasta" 340:** Filie loteryi klasowej są we wszystkich większych miastach, więc i w mieście, w pobliżu którego pan mieszka, filia taka musi się znajdować. W Krakowie losy na loteryę klasową sprzedaje dużo firm, między innemi firma: J. Kurkiewicz, Kraków, Mały Rynek. — **Red., z Woli Batorskiej:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pomagał pani do utrzymania, to pani zasiłek otrzyma. O ile mieszka sama i jest zupełnie niezdolna do pracy, to otrzyma podwójny zasiłek. Świadectwo powinien wystawić lekarz powiatowy. — **K. Falarz, Zawada:** Najdokładniejsze szczegóły, tyczące się reklamowania żołnierzy, zamieściliśmy w 10 numerze „Piasta". Proszę się dowiedzieć w starostwie o dniu odejścia podania o reklamacyę męża ze starostwa do ministerstwa rolnictwa i podać to posłowi Dyle w Borku Wielkim, poczta Sędziszów, z prośbą o poparcie podania w ministerstwie rolnictwa. — **Kombornian:** Niepodpisanych korespondencyj z zasady nie zamieszczamy. — **Wł. Młotek, Lwów:** Proszę się zwrócić do firmy „Pomona", Kraków, ul. Warszawska, a stamtąd otrzyma pan wyczerpującą odpowiedź. — **Fr. Wacuszek, Węgry:** Trzeba zrobić wykaz zniszczonych rzeczy, potwierdzony przez urząd gminny i dołączyć go do podania, które trzeba wnieść do starostwa. Subwencyę powinien pan otrzymać. — **W. Leśniez:** Można. — **M. Górka, Limanowa:** Do Legionów obecnie wstępować nie można, bo zostały rozwiązane. — **S. Smialowski, Nowy Targ:** List nasz z odpowiedzią, adresowany do Fischamend, wrócił z dopiskiem, że pan przebywa w Nowym Targu. Widocznie otrzymał pan wreszcie reklamacyę, co nas szczerze cieszy. — **L. Orawczak, Witkowice:** Jeżeli zwierzchność gminna potwierdzi, że brat pana utrzymywał, względnie pomagał do utrzymania, to pan może zasiłek otrzymać. — **Czytelnicy z Krzeszowa:** Niepodpisanych korespondencyj z zasady nie zamieszczamy. — **P. Puhacz, Kraków:** Kartkę z odpowiedzią wysłaliśmy. Mamy nadzieję, że ją pan otrzymał. — **A. Kubów, Andrzejów, Morawy:** Syn powinien się o urlop upominać przy raporcie, powołując się na rozporządzenie, że każdy żołnierz ma prawo do urlopu co sześć miesięcy. Innej rady niema. — **K. Dragan, Tarnów:** Zasiłek amerykański należy się za żywiciela rodziny, czy nim jest brat, czy ojciec. Trzeba mieć potwierdzenie zwierzchności gminnej, że przebywający w Ameryce brat czy ojciec utrzymywał rodzinę. — **Kółko**

rolnicze w Okrajniku: O wspomniane produkty trzeba się upomnieć w starostwie, do którego należy przydział tych rzeczy. — **J. Kolasa, Trzęsówka:** Strzelbę może pan kupić u firmy: Gliniecki i Ska, Kraków, ulica Szewska 2. Nabojów dzisiaj kupić nie można. — **W. Kowalczyk, Wierzbanowa:** Gdy będzie miejsce, artykuł zamieścimy. — **Fr. Węgrzyn, Budy Łańcuckie:** Melioracye są zapowiedziane i popierane przez rząd. Czy jednak wobec obecnych warunków, jak braku ludzi, braku środków i t. p. będą w tym roku przeprowadzone, trudno przewidzieć. — **Wł. Kamioński, Podgórze:** O przyjęciu otrzyma pan zawiadomienie z prezydyum stronnictwa, wraz z legitymacyą. — **E. W., Zł.:** Trzeba urgować jeszcze raz we Funduszu, bo innej rady, niestety, niema. — **J. Kosiński, Zassów:** Wydawanie „Piasta“ dwa razy na tydzień jest niemożliwe z powodu trudności w otrzymaniu większej ilości papieru. Że „Piast“ się spaźnia, to wina obecnych stosunków, wstrzymania ruchu kolejowego, zmniejszenia personalu i t. p. Wniosek posła Kubika przyjdzie zapewne pod obrady Koła. Wiersz słaby. Nie zamieścimy. — **J. Brach, Ladzkie Szlach.:** Niema żadnej rady. Poczta za zginięcie pakunku nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Brakujące numery wysłaliśmy. Widocznie poprzednie zginęły na poczcie. — **J. Matuszczyk, Krzyżanowice, Królestwo:** Wszystkie szczegóły o obrazie podajemy w dzisiejszym numerze. Może pan zechce zająć się rozsprzedażą obrazu. Proszę nam o tem donieść. — **Czytelniczka ze Sieprawia:** Niepodpisanych korespondencyj z zasady nie zamieszczamy. — **Czytelniczka z Porąbki koło Kęt:** Zasiłek za męża się pani należy. Odmowa ze strony starostwa jest nietylko bezprawną, ale skandaliczną. Tak w całym kraju nie tłómaczą ustawy, jak ów urzędnik, który chyba jest niespełna rozumu. Trzeba wnieść rekurs do starostwa. — **B. Sowa, Dębno:** Proszę się upomnieć o zwrot pieniędzy w c. k. Funduszu opieki, Kraków, ul. Wolska 19. Zasiłku większego pan nie otrzyma i szkoda się o to starać. — **L. Karaś, Zaborów:** Odpowiedź wysłaliśmy. Mamy nadzieję, że ją pan otrzymał. — **Zarząd pilzneńskiej składnicy:** W tej formie usprawiedliwienia nie zamieścimy. — **M. Hyjek, Czajkowa:** Nie rozumiemy, dlaczego pani zasiłek wstrzymano. Prosimy napisać nam, jaki był powód wstrzymania, a udzielimy porady. Szkody, wyrządzone przez Moskali, należało zgłosić na arkuszu szkód wojennych do starostwa. Kiedy pieniądze za nie będą wypłacone, dotąd niewiadomo. Sprawa ta stanowi przedmiot nieustannych zabiegów naszych posłów. — **J. Pietrzyk, Pilica, Królestwo:** Adresu żądanego podać nie możemy, bo go nie znamy. — **J. Boerg, Kamienica Dolna:** Legioniści, potrzebujący rady i pomocy, powinni się zwracać do Komitetu opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami, Kraków, ulica Floryańska 32. — **P. Pojałowski, Miechów:** Zależy od tego, czy pan chce wydać sam własnym nakładem, czy pan chce rzecz sprzedać. Jeśli chodzi o własny nakład, to radzimy udać się do drukarni Koziańskich, Kraków, ul. Karmelicka 16, albo drukarni Ludowej, ulica Dunajewskiego 5. Jeśli chodzi o sprzedaż, należy się udać do firmy: J. Czernecki, Kraków, ulica Szewska 17, względnie: Gebethner i Spółka, Kraków, Rynek główny 23. — **J. Turski, J. Hybel, Marcinkowice:** Sprawą tą zajęli się już posłowie. O rezultatach doniesiemy w „Piaście“. — **Fr. Szydłowska, Włosienica:** Do Ameryki listy nie idą. Z Rosyą jest na razie ruch pocztowy wstrzymany. Jeńcy z niewoli już wracają. Im który się znajduje dalej w głębi Rosyi, tem dłużej będzie trzeba czekać na jego powrót. Wojna skończy się prawdopodobnie dopiero za kilka lat. — **Czytelniczka, co się boi kozy:** My się boimy cenzury i dlatego tego listu nie zamieścimy. — **W. Bartachowski, Jawornik Polski:** Do Legionów obecnie wstępować nie można. Cennik drzew owocowych może pan sprowadzić z firmy: „Pomona“, Kraków, ulica Warszawska. O wspomniane pamiętniki proszę się zwrócić do redakcyi „Figlarza“ Kraków, ulica Stolarska 6. — **P. Fyda, Ropa:** Wydawanie „Piasta“ z ilustracyami jest obecnie niemożliwe, bo „Piast“ drukuje się na maszynie rotacyjnej, na której ilustracyi drukować nie można. Po wojnie, gdy stosunki się zmienią, będziemy mogli drukować dodatek ilustrowany, który będziemy dołączać do pisma. — **Fr. Jurasz, p. p. 287:** Jeżeli zwierzchność gminna siostrze potwierdziła, że pan dopomagał do jej utrzymania, to siostra powinna zasiłek otrzymać. — **St. Sordyl, Andrychów:** Należy oczekiwać blizkiego powrotu jeńców z owej gubernii. Czy już zostali odesłani do kraju, trudno wiedzieć. — **Czytelniczka z Macharza:** Można spróbować posłać list przez Szwecyę, ale nikt nie zaręczy, czy dojdzie. Adres komitetu: Komitet Polski, Szwecya, Sztokholm, Wallingatan 28. — **Autor listu z Kosztowej:** Niepodpisanych korespondencyj z zasady nie zamieszczamy. — **M. D.:** W sprawie jeńców, powracających z Rosyi, była już wniesiona w parlamencie interpelacya, o czem donieśliśmy w „Piaście“. — **M. Slusarska, Rudawa:** Proszę wnieść raz jeszcze podanie o reklamowanie brata i zastosować się ściśle do wskazówek, jakie w tym kierunku podaliśmy w 10 numerze „Piasta“ z dnia 10 marca. Brat powinien zostać wyreklamowany. — **Wł. Gąsecki, Dynów:** Sprawę poparliśmy w Centrali i mamy nadzieję, że pan wreszcie subwencyę otrzyma. — **M. Foremny, p. p. 279:** Deklaracyę otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy. — **A. Capiakówna, Dobromil:** Proszę się zwrócić do biura Czerwonego Krzyża w Krakowie, ulica Basztowa 8, bo to wszystko jedno. — **M. Barański:** O ile gospodarstwo bezwzględnie cierpi skutkiem braku powołanego, chociażby nie wynosiło zbyt wielu morgów, można się starać o reklamacyę. Szczegóły są podane w ostatnim numerze „Piasta“. Przeniesienie zależy wyłącznie od przełożonej władzy wojskowej. — **„Antysemita“ Ostrej:** Dlaczego się pan nie podpisuje prawdziwem nazwiskiem? Przecież my i tak wiemy doskonale, że to nie żaden „antysemita“, tylko jakiś Lejba, albo Srul. Z rzekomego dowcipu przebija tylko wściekłość. — **M. Sopata, Palcza:** Proszę się zwrócić do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, Rynek główny 23 i poprosić albo o żądane książki, albo o katalog książek z wymienionych dziedzin, z którego pan wybierze, co potrzebne i każe sobie przysłać za zaliczką. — **„Czytelnik z Tymowej“:** Wieści, rozszerzone w tych stronach na temat ślubów cywilnych i t. d., są wierutnem głupstwem. Delegatów tych wybierali księża na zjazd stronnictwa dziadów kościelnych i grabarzy. — **„J.“, Pozowice:** Zasiłek za brata nie może być panu wypłacony, tylko matce. Jeżeli matka źle się obchodzi z dziećmi, to należy udać się do ks. proboszcza i do wójta, przedstawić rzecz, a oni znajdą środki na to, by pieniądze, wpływające jako zasiłek na dzieci, były jaknajlepiej użyte. — **M. Machoń, Błaszkowa:** W sprawie asekuracyi syna pani wniosą nasi posłowie interpelacyę w parlamencie. — **J. Wala, Mikuszowice:**

— **Z. Seremet, Samborek:** Proszę nam dokładnie napisać, ile zasiłku pani pobierała od początku wojny, a ile od 1 stycznia 1917, bo inaczej nie możemy pani napisać, czy można się starać o przyznanie podwyżki za ubiegłe lata, czy nie. — **T. Starościak, Pacanów, Królestwo:** Niech się pan lepiej nie poci nad wierszami, bo to, co nam pan przysłał, jest bardzo słabe. Szkoda było całego dnia straty. — **Jan z Mohylowa:** Rzecz żądaną mógłby pan otrzymać, ale musiałby ją sobie pan sam odebrać. — **Sz. Dziukała, Łączki Brzeskie:** Sprawę oddaliśmy posłom. — **I. Zawaras, Czaniec:** Niech się pan jeszcze raz upomni o książkę w cegielni i ewentualnie zagrozi skargą sądową. Powinien pan, swoją drogą, mieć świadków, że pan tę książkę istotnie oddał cegielni. — **F. Opyrchał, Marcyporęba:** W tej formie korespondencyi zamieścić nie możemy. — **Autor artykułu: „Stary sen i nowy sen“:** Stare polskie przysłowie powiada: „Sen mara, Bóg wiara“. Szkoda papieru na drukowanie snów, tembardziej, jeśli one są tak mało interesujące, jak sny, które pan opisuje. Radzimy nie kłaść się spać zaraz po jedzeniu, ale najwcześniej w dobre dwie godziny po posiłku, a z pewnością nic się śnić nie będzie. — **Autorzy listu ze Stryszawy:** Trzeba być naprawdę człowiekiem ograniczonym, żeby nam zajmować czas odczytywaniem głupstw, pisanych zresztą takiem pismem, że chłopak z drugiej klasy wstydzić się takiego pisma powinien. — **A. Bosy, Zbydniów:** Nazwisko wydaje się nam sfałszowane. List poszedł do kosza. — **St. Rakoczy, organista:** Gdy kiedy w lepszych warunkach wydawniczych będziemy wydawać śpiewnik żołnierski w dalszym ciągu, to nadesłane nam pieśni zamieścimy. — **J. Salito, p. p. 382:** List damy, ale w formie zwyczajnej. — **A. Piwek:** Głupich, ko-

szarowych piosenek nie zamieszczamy. — **H. Felbinger, Łańczyn:** Kalendarz wysłany. Gazeta wychodzi stale. Ginęła widocznie na poczcie. O zasiłek ewakuacyjny należy wnieść podaniedo starostwa, w którego obrębie żona przebywała. Polskie Towarzystwo rolnicze istnieje w Krakowie, Plac Szczepański 8, we Lwowie, ulica Mickiewicza 26. — **Fr. Litwora, Tarnów:** Podwyższony zasiłek dla inwalidów został dopiero onegdaj uchwalony przez parlament. Musi go jeszcze uchwalić Izba panów i cesarz sankcyonować. Wysokość wymiaru podana była w 9 numerze „Piasta". Szczegóły dokładne, kto ten zasiłek może pobierać, były tam również podane. — **J. Duda, Skoczów:** Jakoś się pańskie przepowiednie, czerpane z biblii, nie spełniają. Pokoje zawarte w ostatnich czasach, nie wyglądają na trwałe, a wojna zanosi się jeszcze na parę lat. — **M. Serwacki, Równie:** Zamieszczamy w dzisiejszym numerze. Otrzymaliśmy tylko jeden list. — **H. Dudek, Bierówka:** Podpis na liście wydaje się nam sfałszowany. Pełnomocnicy, pobierający zasiłki, nie powinni liczyć sobie od zasiłku więcej jak 50 hal., bo i tak im się to opłaci.

J. Talikowski, Zadziele: Niechże się pan postara ludziom wytłumaczyć, że, podpisując deklaracye w sprawie Polski, spełniają tylko swój obowiązek wobec własnych dzieci i własnej przyszłości. Jeśli ludzie są tak głupi, że tego nie zrozumieją, to trudno. Mamy jeszcze, niestety, dość wsi, w których to, co powie najgłupsza baba, uchodzi za największą mądrość. — **A. Zając, Zalesie:** Cementu obecnie niema. Można go kupić tylko w Centrali dla odbudowy kraju, albo też u spekulantów żydów, bo w naszym kraju, jak wiadomo, żydzi mają największe prawa i mają wszystko to, czego nikomu innemu mieć nie wolno. — **Autor listu z Dynowskiego:** Przedewszystkiem list napisany tak, że go odcyfrować trudno, po drugie: nie podpisany; trudno od redakcyi wymagać, by z niego robiła użytek. — **Czytelniczka w Ulanowie:** Zasiłek ten powinien być wypłacany od sierpnia 1917. Niektóre starostwa wypłacają go jednak od chwili, w której dostały polecenie wypłaty. — **Żołnierze 10 korpusu w Siedliskach:** Sprawa będzie poruszoną przez naszych posłów w parlamencie. — **W. Gwóźdź, Morawsko:** Tego rodzaju rzeczy nie zamieszczamy. Wychodzi w Tarnowie gazetka księża, „Lud Kat.", do której należy posyłać wszelkie sprawozdania o misyach i t. d. — **A. Jesionek, Czajkowa:** Utwór słaby. Zamieścić nie możemy. — **M. Obrzut, Wiedeń:** Za słowa uznania dla pisma serdeczne dzięki. Pismo wysyłamy dalej. — **W. K. Łańcut:** Cała korespondencya wydaje się nam podejrzana. Nie zamieścimy. — **Czytelnik w Jeleśni:** List jest tak napisany, że zgoła nie możemy zrozumieć, o co panu chodziło. W tem, że wachmistrz zabił świnię, nie widzimy najmniejszego powodu do opisywania tego w gazecie. — **J. Oczak, Pączek Gorzycki:** Jeżeli pan ma więcej, niż 20% niezdolności do pracy, to na podstawie nowej ustawy o poborach inwalidów właściwie należeć się będzie zasiłek. Szczegóły nowej ustawy po sankcyonowaniu jej ogłosimy w jednym z najbliższych numerów „Piasta". — **Fr. Gawron, Odrowąż:** Jeżeli podanie zrobione zostało ściśle wedle wskazówek, zamieszczonych w 10 numerze „Piasta" b. m., to dobrze. Jeśli zostało zrobione inaczej, to należy jeszcze raz je wnieść dokładnie wedle tych wskazówek i zawiadomić nas o tem, a jeden z naszych posłów postara się o załatwienie sprawy w ministerstwie. — **St. Paśnik, p. pol. 635:** Sprawę poruszymy wnet w „Piaście". — **J. Kolda, Jarosław:** Sprawa będzie poruszoną w parlamencie. Kto ma więcej jak 20% niezdolności do pracy, stwierdzone przez lekarza wojskowego, tego rodzinie zasiłek bezwzględnie się należy. — **I. Szybisty, Jasionka:** Na razie nie wyszło żadne rozporządzenie, na mocy którego mianoby wstrzymywać zasiłki rodzinom legionistów. — **I. Możdzierz, Przemyśl:** Rodzina pańska ma pełne prawo do zasiłku. Niech wniesie na zwyczajnym druku podanie, potwierdzone przez urząd gminny, a starostwo jej zasiłek przyznać jest obowiązane. — **J. Gąsiorek, Gilowice:** Pieniądze otrzymaliśmy. Za rozszerzanie „Piasta" serdeczne dzięki. — **M. Kwaśniewicz, Rzeszów:** Nie wiemy, o co panu chodzi. Proszę wyraźnie napisać. — **M. Tondyra, Kraków:** O jeńców, którzy obecnie wracają z niewoli, nigdzie się dowiadywać nie można, bo władze wojskowe same dopiero przeprowadzają ich spisy. Zresztą każdy z nich powinien otrzymać urlop, i wtedy dopiero będzie można zasięgnąć jakichś informacyi. — **M. Syman. Kozy:** Niech wójt potwierdzi, że brat panią stale wspomagał pieniądzmi, przysyłanemi z Ameryki, a zasiłek będzie pani przyznany. — **K. Romaniszyn, p. pol. 495:** Odpowiadamy na chybi trafi. To, czego się pan domyśla, jest zdaje się faktem, bo istotnie „Piast" cieszy się specyalnymi względami wysokich władz. — **J. Trent, Gwoździec:** Skoro recepis zgubiony, to niema żadnej możności otrzymania pieniędzy z powrotem. — **T. Kocój, Białka:** Trzeba zrobić raz jeszcze podanie za syna Leona i wnieść do komisyi zasiłkowej w starostwie, potwierdzone oczywiście przez urząd gminny, a równocześnie zwróci się do posła Ant. Bomby w Budziwoju i poprosić, by sprawę w starostwie należycie przedstawił i zasiłek wydobył, bo ten zasiłek się należy. — **T. Kiebiesz, Tylicz:** Sprawą zajęli się nasi posłowie. Mamy nadzieję, że to poskutkuje. — **K. Farmanek, Zwierzyniec, Królestwo:** O wypłatę za te świadczenia wojenne, o jakie panu chodzi, posłowie nasi zabiegają już od trzech lat i wszystko to nie odnosi skutku. Owego porucznika oczywiście pan nie znajdzie. O żołnierzu Wawrowa zasięgniemy wiadomości i, gdy przyjdzie, zamieścimy ją w „Piaście". Adres na numerze do żony poprawiliśmy wedle życzenia. — **I. Duda, Widełka:** Czemuż pan sam nie uderzy i nie ożeni się? Ładna gratka. Samo to jednak, że pan o tem pisze, dowodzi, że pan ma nie wszystkie klepki w głowie w porządku, albo też dostał pan już kosza. — **Autorzy listu z parafii lisieckiej:** Niepodpisanych listów z zasady nie zamieszczamy. — **J. P., Borzęcin:** List niepodpisany — do kosza.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy (Lwów, ul. Mickiewicza l. 5) ogłasza następujące posady i trafiki, przeznaczone dla inwalidów wojennych:

1 trafika w Steinau, Nr 709, powiat Nisko. Czysty zysk od 1 listopada 1916 r. do 31 października 1917 r. 107 K. Podania do 20 marca 1918 r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Lubli, Nr 454, powiat Strzyżów. Czysty zysk od 1-go października 1915 r. do 30 września 1916 r. 33 K 72 hal. Podania do 30 marca 1918 r., jak wyżej.

1 trafika w Zabnie, powiat Tarnobrzeg. Czysty zysk w r. 1912 — 177 K 58 h. Podania do 30 marca 1918, do Dyrekcyi okręgu skarbowego w Rzeszowie.

1 trafika w Dąbrówce, Nr 182, powiat Nisko. Czysty zysk w r. 1917 — 27 K 45 h. Podania do 30 marca 1918, jak wyżej.

1 trafika w Szczytnej, lk. 316, pow. Jarosław. Czysty zysk w r. 1917 — 102 K 10 h. Podania do 18 marca b. r., jak wyżej.

1 trafika w Korostowicach, lk. 11, powiat Rohatyn. Czysty zysk w r. 1913 — 253 K 63 h. Podania do 15 kwietnia 1918, do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Brzeżanach.

1 trafika w Ceniowie, lk. 263, pow. Brzeżany. Czysty zysk w r. 1913 — 118 K 98 h. Podania do 31 marca 1918, jak wyżej.

1 trafika w Szczawnicy Wyżnej, lk. 249, pow. Nowy Targ. Czysty zysk od 1 września 1916 do 31 października 1917 — 124 K 47 h. Podania do 31 marca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

Ważne dla Rolników!

Koniczyna nasienna

w najlepszych gatunkach po cenie umiarkowanej do nabycia zaraz u A. Brydzińskiego w Żywcu, ul. Kościuszki Skład koniczyny nasiennej. 4 4

Póki zapas:

zamawiajcie w katolickiej polskiej firmie młynki. Proszę **zamawiać** prospekta i szkice dokładne z pomiarami na przeróbki żarn i nowe młynki gospodarskie, ręczne, kieratowe i maszynowe, ze sposobami użycia, za zwrotem kosztów własnych w kwocie 4 K. Kwotę tę w razie zamówienia zwracam.

K. Hogendorf, Rzeszów II, Ruska Wieś

Fabr. ślusarnia dla maszyn rolniczych.

Ucznia do nauki, oraz czeladnika krawieckiego przyjmie zaraz Zakład krawiecki Jakóba Kadłuczki, Kraków, ul. Jagiellońska l. 8, I p. 3—3

Ogłoszenie.

C. k. Galicyjskie Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, **poszukuje praktycznego technika-miernika,** do zdejmowania pomiarów sadów, ogrodów, ogrodzeń, rysowania planów i wytyczania nowych sadów i t. p.

Pobory zależą od umowy i kwalifikacyi kandydata.

Jako kwalifikacyę zasadniczą wymaga się od kandydata ukończenia kursu miernictwa i odpowiedniej praktyki.

Posada do objęcia zaraz.

Zgłoszenia z dołączeniem świadectw nadsyłać do Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Mickiewicza L. 26. 2—2

Józef Kukulski w Jaśle, ul. Kościuszki

poleca:



Doskonałe maszyny do szycia i wszelkie części składowe,

Aparaty fotograficzne i przybory do tychże,

Patefony, gramofony i wielki wybór płyt.

Przyjmuje się maszyny używane i płaci gotówką przy kupnie nowych, skupuje maszyny do szycia, gramofony, płyty gramofonowe i patafonowe używane, a także rowery i gumy do rowerów.

Nowy sztuczny nawóz azotowy „Nitragina“ do nabycia w Zastępstwie generalnem na Galicyę firmy Dr St. Krzyankiewicza z Poznania, pod adresem **Leon Panczakiewicz w Nowym Targu (Galicya).** Prospekt i broszurki na żądanie gratis. 1—3

Browar krakowski, Lubicz 17 **zamieni** buraki pastewne. ewentualnie młóto, na siano lub konicz 2—3

Wodociągi dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych, pompy wszelkiego rodzaju, studnie wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje inż. **Józef Schroll,** filia **Kraków,** Pawia 8. Zbadania sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo. 5—26

Ważne dla Rolników!

Wyborowe nasiona

po niskich cenach, jako to: 1—2

koniczynę czerwoną, marchew pastewną, buraki pastewne, cebulę i t. d.

sprzedaje dopóki zapas starczy

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

w Krakowie, Rynek główny, L. 22.

Krajowy Zakład wojskowego Funduszu wdów i sierót, Kraków, Wolska 19,

zwraca uwagę rodziców i żon walczących żołnierzy, że **ubezpieczenia wojenne** opiewają zawsze na przeciąg **jednego roku, licząc od dnia spisania wniosku.** Po upływie roku należy wnioski odnowić, o ile strona nie chce utracić praw nabytych i pozbawić się poboru kapitału ubezpieczonego na wypadek śmierci lub kalectwa walczącego żołnierza.

Opłata ubezpieczeniowa wynosi w pierwszym roku ubezpieczenia 4 i pół procent, czyli 45 K na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w drugim roku ubezpieczenia 4% czyli K 40·— na cały rok od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału; w trzecim roku ubezpieczenia 3 i pół %, czyli K 35·— od każdego tysiąca koron ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia przyjmuje się od 1000 K do 100.000 K.

Kapitał wypłacony po dzień 31 grudnia 1917 r. wynosi 25,768.000 K. Żołnierze, powracający do domu, bez względu na stan zdrowia przemienić mogą ubezpieczenie wojenne na normalne życiowe pod warunkami możliwie najkorzystniejszymi. Na poczet tego nowego ubezpieczenia **policzoną zostanie na dobro strony połowa wpłaconych premij** (opłat) na ubezpieczenie wojenne.

Ubezpieczenie wojenne ma na celu ochronić rodziny walczących żołnierzy w razie śmierci żywiciela od nędzy i niedostatku. Mądra przezorność i szczera dbałość o dobro własnej rodziny, o przyszłość dzieci nakazuje, aby rodziny walczących żołnierzy, lub tych, którzy mogą wkrótce na placu boju się znaleźć, korzystały jak najwydatniej z **ubezpieczenia wojennego.**

Zgłoszenia przyjmują wszystkie c. k. urzędy podatkowe, jak nie mniej Krajowy Zakład Funduszu wdów i sierót (dział ubezpieczeń wojennych) Kraków, Wolska 16. 3—0

Chłopa żonatego, Polaka, **bezwzględnie** uczciwego, ewentualnie inwalidę, poszukuje do pilnowania **lasu** jako **gajowego. L. Rydygier, Lwów, Mickiewicza 14.** 2—3

Powiatowy Związek Włościan okręgu rzeszowskiego

w Rzeszowie, ul. 3-go Maja l. 9.

Skład węgli, koksu i drzewa.

Polecamy:

posadzkę kamionkowa, flizy fajansowe, rury kamionkowe proste i fason, do kanalizacyi, **nasady kominowe, żłoby dla bydła, cement portlandzki, wapno** hydrauliczne, **gips murarski i sztukatorski, wapno skaliste, dachówkę wszelkiego rodzaju, papę dachową, papę izolacyjną, smołę, karbolineum, trzcinę sufitową, cegłę klinkierową, cegłę pustą i stropową (hourdys), piece kaflowe,** oraz wszelkie inne materyały budowlane. **fauby ziemne i chemiczne.** Koks stale przechowujemy na składzie dla kowali. 4 0

Telefon 3541 8—21 Telefon 3541

MASZYNY DO PISANIA

wstążki, kalka i t. p. zawsze na składzie. Części składowe do maszyn. Przyjmuje do reperacyi oraz rekonstrukcyi maszyny do pisania i rachowania. Walce gumowe, jakoteż zastępcze u firmy

Rudolf Nowak

Kraków, Grodzka 44. Telef. 3541.

Konie na rzeź!

Kto posiada konie, niezdolne wogóle do pracy, zechce przesłać koleją pod adresem Żurek Władysław, Kraków-Grzegórzki. Po zabiciu mięso zostanie urzędowo zważone, za które otrzyma wysyłający po 2 K za 1 kg. Zgłoszenia przyjmuje Żurek Władysław Podgórze, ulica Rękawka L. 14. 4 4

Ważne dla Rolników!

SPRZEDAJE

dopóki zapas starczy 3—0

wyborowe nasiona: koniczyny czerwonej, marchwi pastewnej, cebuli, łubinu, seradelli etc.

Związek ekonomiczny Kółek rolniczych

w Krakowie, Rynek 23.

Zabawki polskie

drewniane, z masy papierowej, wełniane — sortymenty dla kupców za 50, 100 i 200 koron, oferuje Liga Pomocy przemysłowej, Kraków, ulica Stra[illegible]wskiego 28. 3 5

Zelówki całe gumowe

męskie, damskie, dziecięce w różnych wielkościach, w cenie podług wielkości od K 3·40 do 7·60 **Ochraniacze** podeszew ze skóry podeszwowej, męskie K 2·60, 1·60, damskie K 2·—, 1·40. **Ochraniacze** stalowe, karton 90 h. Na prowincyę wysyła za zaliczką (najmniej 5 par). **I. Berbeka. Podgórze,** ul. Kopernika 6. 2—4

Bracia Włościanie!

W każdej wsi, gdzie macie WASZĄ Kasę Raifeisena, WASZE Kółko rolnicze powinniście mieć WASZĄ Asekuracyę, a tą jest 7—0

„WISŁA"

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń we Lwowie przez czas wojny

W Nowym Sączu.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY" a niema agencyi, niechaj inwalidą wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY", a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Spółka rolniczo-handlowa **„Żniwo"** w Dębicy ma zaszczyt zawiadomić P. T. obywateli powiatu ropczyckiego, że podjęła na nowo swoje czynności i przyjmuje zamówienia na wszystkie artykuły, związane z rolnictwem, jak nawozy sztuczne, nasiona, maszyny i t. p. Zamówienia osobiste przyjmuje dyr. Kozłowski w kantorze Spółki, w willi, dawniej Rozwadowskiego, naprzeciw urzędu podatkowego, listownie pod adresem: **„Żniwo"** w Dębicy. 5—10

PARCELACYE

działy gruntów, mapki działów, oznaczenia granic wedle mapy katastralnej i hipoteki. — Wszelkie elaboraty techniczne do kontraktów kupna i sprzedaży wykonuje kancelarya autoryzowanego geometry Inż. Bromowicza, zaprzysiężonego znawcy sądowego w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 26. 2—0

Trucizna bakcylowa na szczury i myszy, oraz **środki tuczące** dla koni, bydła, trzody i drobiu w Agency **handlowej, Kraków, ul. Konarskiego 30. Reim,** Drobreri **Hanak.** 10

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.
Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Ręczkowski.